

Życie żydowskie w Polsce:
osiągnięcia, wyzwania i priorytety
od upadku komunizmu

Konstanty Gebert, Helena Datner

Londyński **Institute for Jewish Policy Research (JPR)** jest niezależną organizacją zajmującą się badaniami, doradztwem i analizami. Jej celem jest rozszerzanie perspektyw społeczności żydowskich w Wielkiej Brytanii i całej Europie poprzez prowadzenie badań i opracowywanie polityki w partnerskiej współpracy z osobami mającymi największe możliwości wywarcia wpływu na życie społeczności żydowskiej.

Autorzy

Konstanty Gebert jest dziennikarzem zajmującym się sprawami międzynarodowymi, komentatorem Gazety Wyborczej i aktywnym członkiem lokalnej społeczności żydowskiej. W latach 70. XX w. był działaczem na rzecz demokracji i organizatorem Żydowskiego Uniwersytetu Latającego, a także dziennikarzem prasy podziemnej w latach 80., gdy Polska znalazła się w stanie wojennym. Założył dwumiesięcznik inteligencji żydowskiej Midrasz, jest także członkiem zarządu Fundacji Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce. Opublikował dziesięć książek, w tym o polskim żydostwie powojennym. Jego opracowania znalazły się w ponad dwudziestu pracach zbiorowych wydanych w Polsce i zagranicą, a jego artykuły są publikowane w prasie na całym świecie.

Helena Datner jest doktorem socjologii i specjalistką najnowszej polskiej historii żydowskiej, antysemityzmu i współczesnej polskiej społeczności żydowskiej. Przez ponad dziesięć lat kierowała Centrum Edukacyjnym Kultury Żydowskiej w Warszawie, sponsorowanym przez JDC, i przewodziła warszawskiej społeczności żydowskiej w latach 1999-2000. Obecnie pracuje w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie i przygotowuje powojenną galerię aktualnie budowanego Muzeum Historii Żydów Polskich.

Redaktor serii

Jonathan Boyd jest dyrektorem wykonawczym JPR / Institute for Jewish Policy Research i specjalistą w zakresie studiów nad współczesnymi Żydami.

Kierownik projektu

Lena Stanley-Clamp jest redaktorem prowadzącym niniejszej serii raportów JPR. Jest również założycielką i dyrektorem *European Association for Jewish Culture*.

JPR jest wdzięczny **Rothschild Foundation (Hanadiv) Europe** za szczodre wsparcie finansowe tego projektu.

Spis treści

Wstęp od redaktora	3
1 Wprowadzenie: ciężar przeszłości	7
2 Istotny wpływ zagranicznej dobroczynności żydowskiej	12
3 Społeczność żydowska – mglisty byt	14
4 Życie religijne	16
5 Edukacja żydowska	18
6 Kultura żydowska	20
7 Naukowe studia judaistyczne	22
8 Dziedzictwo żydowskie	23
9 Młodzi dorośli	25
10 Liderzy	26
11 Pomoc społeczna	27
12 Izrael	29
13 Antysemityzm	30
14 Działalność dobroczynna	32
15 Wnioski	34
16 Rekomendacje	35
17 Adresy organizacji i instytucji żydowskich lub zainteresowanych żydostwem w Polsce	36
Załącznik	39
Mapa gmin żydowskich należących do Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich	

Wstęp od redaktora

Od upadku komunizmu ponad dwadzieścia lat temu Europa Środkowo-Wschodnia przeszła ogromne zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne, a wydarzenia mające w niej miejsce miały nieunikniony wpływ na zamieszkujących ją Żydów. Nadejście demokracji, przystąpienie do Unii Europejskiej, wzrost populizmu, znaczące zmiany demograficzne oraz globalna recesja – wszystkie te czynniki dotknęły również społeczności żydowskie w całej Europie. Połączenie tych wszystkich elementów wymaga ścisłej identyfikacji i aktualnej analizy zmieniających się potrzeb i wyzwań stojących obecnie przed społecznościami żydowskimi w Europie Środkowo-Wschodniej.

Mając to na uwadze przedstawiamy Państwu niniejszy raport, będący drugą publikacją w serii poświęconej badaniu ewolucji i rozwoju życia społeczności żydowskich w Europie Środkowo-Wschodniej po upadku komunizmu. Niniejszy raport poświęcony jest Polsce, w pierwszym raporcie przyjrzelśmy się Węgrom, a kolejne dwa raporty, których wydanie planowane jest na 2012 r., zawierać będą ogląd życia żydowskiego na Ukrainie i w Niemczech.

Nasz projekt narodził się w dwóch organizacjach: *Institute for Jewish Policy Research* (JPR) oraz *Rothschild Foundation (Hanadiw) Europe* (RFHE). Londyński JPR, będący instytutem badawczym zajmującym się również doradztwem i analizami specjalizującym się we współczesnych kwestiach żydowskich, od kilkudziesięciu lat przoduje w badaniach nad społecznością żydowską w Wielkiej Brytanii. Choć działania instytutu koncentrują się głównie na Żydach w tym kraju, od dawna interesował się również życiem żydowskim w całej Europie, a wśród jego publikacji znalazły się: *Jewish Restitution and Compensation Claims in Eastern Europe and the Former USSR* (1993), *A new Jewish identity for post-1989 Europe* (1996), *Mapping Jewish culture in Europe today: a pilot project* (2002), *Jews and Jewry in contemporary Hungary: results of a sociological survey* (2004) oraz *Voices for the Res Publica: The common good in Europe* (2006-9). Wśród zainteresowań JPR od wielu lat znajduje się kultura żydowska w Europie, przez co jest współzałożycielem *European Association*

for Jewish Culture, z którą to organizacją zachowuje ścisłe więzi.

Fundacja RFHE jest jednym z głównych sponsorów współczesnej działalności żydowskiej w całej Europie i w ciągu ubiegłej dekady wsparła szereg przedsięwzięć związanych z edukacją, kulturą, dziedzictwem i społecznością. Filantropia ma długą tradycję w rodzinie Rotszyldów, sięgającą XVIII w., i od samego początku jej celem było zapewnienie równych możliwości, opieki zdrowotnej, schronienia i wykształcenia pokrzywdzonym przez los grupom ludzi w całej Europie. Obecnie, pod kierownictwem Przewodniczącego Sir Victora Blanka i Dyrektora Wykonawczego Sally Berkovic, działania fundacji koncentrują się na naukowych badaniach judaistycznych i dziedzictwie żydowskim.

Obie organizacje, JPR i RFHE, niezależnie doszły do wniosku, że przyszedł czas na dokonanie przeglądu życia żydowskiego w Europie Środkowo-Wschodniej i po kilku dyskusjach postanowiły poprowadzić ten projekt wspólnie. Celem, który przyświeca obu instytucjom, jest chęć przedstawienia serii obrazów życia żydowskiego w różnych krajach w tej części świata, by dać zarówno członkom społeczności, jak i osobom spoza niej materiał do przemyśleń w zakresie osiągnięć, wyzwań i priorytetów każdej społeczności. Wstępna propozycja projektu została opracowana przez JPR, a RFHE nadało jej ostateczny kształt i formę. Przez cały projekt odpowiedzialność za kwestie badawcze spoczywała w całości na JPR, podczas gdy RFHE zapewniło finansowanie, a także służyło radą i wsparciem. Jestem szczególnie wdzięczny moim współpracownikom w JPR: Lenie Stanley-Clamp i Judith Russell za ich pomoc przy projekcie. Lena Stanley-Clamp wyróżniła się jako dyrektor projektu przez cały czas trwania tego przedsięwzięcia, wynajdując autorów i dokonując redakcji projektu raportu. Judith Russell z ogromnym zaangażowaniem wzięła na siebie końcowe etapy publikacji.

Poszukując badaczy, którzy podjęliby się tego zadania, szukaliśmy osób o doskonałych kwalifikacjach badawczych, doświadczeniu w tej dziedzinie oraz zdolności pojmowania i analizowania specyfiki życia żydowskiego

w sposób na wysokim poziomie, bez ulegania wpływom, lecz z zachowaniem odpowiedniej wrażliwości. W przypadku Polski, do współpracy zaprosiliśmy Konstantego Geberta, który jest dziennikarzem zajmującym się sprawami międzynarodowymi i komentatorem *Gazety Wyborczej*, a także aktywnym członkiem lokalnej społeczności żydowskiej. W latach 70. XX w. był działaczem na rzecz demokracji i organizatorem Żydowskiego Uniwersytetu Latającego, a także dziennikarzem prasy podziemnej w latach 80., gdy Polska znalazła się w stanie wojennym. Założył dwumiesięcznik inteligencji żydowskiej *Midrasz*, jest także członkiem zarządu Fundacji Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce. Wykładał w Polsce, Izraelu i Stanach Zjednoczonych. Opublikował dziesięć książek, w tym o polskim żydostwie powojennym. Jego opracowania znalazły się w ponad dwudziestu pracach zbiorowych wydanych w Polsce i zagranicą, a jego artykuły są publikowane w prasie na całym świecie.

Jego partnerem w badaniach była Helena Datner, która jest doktorem socjologii i przez wiele lat zajmowała się najnowszą i XIX-wieczną historią Żydów polskich, a także współczesnym antysemityzmem, i jest autorką wielu publikacji w tych dziedzinach. Przez ponad dziesięć lat kierowała Centrum Edukacyjnym Kultury Żydowskiej w Warszawie, sponsorowanym przez *American Jewish Joint Distribution Committee* (JDC, zwanym również „Jointem”). W latach 1999-2000 przewodziła warszawskiej społeczności żydowskiej. Obecnie przygotowuje powojenne galerie aktualnie budowanego Muzeum Historii Żydów Polskich i pracuje w Żydowskim Instytucie Historycznym w Warszawie.

Poprosiliśmy Konstantego Geberta i Helenę Datner, podobnie jak pozostałych badaczy zaangażowanych w raporty z niniejszej serii dotyczące innych krajów, o znalezienie odpowiedzi na cztery kluczowe pytania:

- i Jakie były przełomowe etapy i najważniejsze wydarzenia w społeczności w ciągu ostatnich dwudziestu lat?
- ii Które inwestycje dobroczynne (lokalne, krajowe, regionalne lub ogólnoeuropejskie) w tym samym okresie były godne uwagi, czy to ze względu na znaczący wpływ, jaki

wywarły, czy też ze względu na to, że nie zdołały osiągnąć pożądanego rezultatu?

- iii Jakie są główne wyzwania stojące obecnie przed społecznością?
- iv Jakie inicjatywy i inwestycje są najbardziej potrzebne w celu wzmocnienia wspólnoty w przyszłości na poziomie lokalnym, krajowym, regionalnym i ogólnoeuropejskim?

Badaczy poproszono również o przyjrzenie się każdemu pytaniu w odniesieniu do najistotniejszych dziedzin życia żydowskiego, a mianowicie:

- żydowskiego życia religijnego,
- edukacji żydowskiej (formalnej i nieformalnej),
- żydowskiego rozwoju kulturalnego,
- naukowych badań judaistycznych,
- zachowania dziedzictwa żydowskiego,
- zaangażowania młodych ludzi (w wieku 18-30 l.),
- rozwoju przywództwa,
- innowacji i społecznej przedsiębiorczości,
- finansowania i działalności dobroczynnej,
- opieki (dzieci i osoby starsze),
- zwalczania antysemityzmu,
- edukowania o Izraelu, popierania tego kraju i aliji (emigracji do Izraela).

Na koniec badaczy poproszono o włączenie do ich analizy wszelkich istniejących danych demograficznych, wszelkich istotnych problemów społecznych w społeczności oraz szerszego kontekstu politycznego, uważanego za niezbędny, by pomóc czytelnikowi jak najlepiej zrozumieć badaną społeczność.

Badania na potrzeby polskiego raportu przeprowadzono w okresie od maja do listopada 2010 r. Zastosowano metody jakościowe: przeprowadzono 12 wywiadów z pojedynczymi osobami i dyskusję w grupie fokusowej, trwającą od jednej do trzech godzin. Do wywiadów zakwalifikowano osoby pełniące znaczącą rolę w żydowskim życiu instytucjonalnym i społecznościowym, posiadające wiedzę o kilku z wyżej wymienionych głównych

kwestii oraz mające, zdaniem badaczy, duże szanse na dalsze pełnienie funkcji decyzyjnych w życiu społeczności żydowskiej w najbliższej przyszłości. Dążyliśmy do przedstawienia w analizie fundamentalnych punktów widzenia i rozbieżności opinii, które nam przekazano, a także sugestii alternatywnych sposobów dalszego postępowania, proponowanych przez naszych rozmówców. Choć podejmowaliśmy wielokrotne próby zapewnienia, by uczestnicy (którzy pozostają anonimowi zgodnie z metodologią przyjętą dla tego projektu) reprezentowali szerokie spektrum punktów widzenia, ogólny obraz wyłaniający się z ich uwag nie powinien być uważany za w pełni reprezentatywny. Odzwierciedla on jedynie typologię opinii i poglądów przeważających w społeczności w czasie badania.

Uprasza się czytelnika o nieinterpretowanie licznie występujących cytatów, które przeplatają nasz raport, jako naszej aprobaty dla danych poglądów. Służą one jedynie zilustrowaniu punktów widzenia, które uznaliśmy za godne włączenia do takiego raportu jak nasz. Być może przypisanie każdego cytatu do jego źródła mogłoby dać czytelnikowi lepsze wejrzenie, lecz celowo zachowaliśmy ich anonimowość, by dać naszym rozmówcom większą swobodę wypowiedzenia się otwarcie i szczerze. Mamy nadzieję i wierzymy, że wynik naszej pracy

stanowi bogaty i wnikliwy portret polskiego życia żydowskiego, ukazujący liczne punkty widzenia, lecz jednocześnie wskazujący wyraźny zespół zaleceń co do tego, jak współczesna społeczność może najlepiej odpowiadać na szeroki zakres stojących przed nią wyzwań.

Wraz z *Rothschild Foundation (Hanadiv) Europe* mamy nadzieję, że niniejszy raport, obok pozostałych raportów w tej serii, stanowić będzie przewodnik dla tych wszystkich, którzy pragną zrozumieć życie żydowskie w Europie, rozwijać je lub inwestować w nie. Jest on skierowany do osób zawodowo zajmujących się rozwijaniem społeczności, krajowych i międzynarodowych donatorów i fundacji, liderów społeczności, badaczy, naukowców, a wreszcie do samych społeczności. Planujemy szerokie rozpowszechnienie raportu, by zwiększyć świadomość istniejących problemów, a naszą nadzieją i intencją jest, by wszystkie raporty w tej serii służyły pomocą wszystkim wspierającym i zainteresowanym stronom przy odkrywaniu nowych i przemysłanych spostrzeżeń o każdej społeczności, opracowywaniu nowych i kreatywnych idei działania dla każdej społeczności, a wreszcie przy dokonywaniu nowych i skutecznych inwestycji w każdą społeczność.

Jonathan Boyd
Dyrektor Wykonawczy JPR

1 Wprowadzenie: ciężar przeszłości

Dla Żydów w Polsce, podobnie jak dla wszystkich mieszkańców Europy Środkowej, II wojna światowa naprawdę skończyła się dopiero w 1989 r. wraz z upadkiem komunizmu. Narzucony przez Związek Radziecki system, choć początkowo wrażliwy na niektóre kwestie budzące niepokój Żydów, szybko zaczął podchodzić wrogo do większości żydowskich dążeń do zachowania odrębnej tożsamości, a czasami popadał wręcz w jawny antysemityzm. Tak było w Polsce w 1968 r., kiedy to ostatnia w Europie antysemicka kampania wspierana przez instytucje państwowe zmusiła ok. 15 tys. Żydów do opuszczenia kraju. Jednak z drugiej strony komuniści ideologicznie stali w opozycji wobec tradycyjnych nosicieli sztandarów antysemityzmu, czyli skrajnej nacjonalistycznej prawicy, a dzięki trzymaniu prawicy na dystans zapewniali społeczności żydowskiej podstawowe poczucie bezpieczeństwa. Władze oferowały następujący układ: bądźcie pokorni, a będziemy was chronić. Dla pokolenia, które przeżyło zarówno Hitlera, jak i Stalina, to nie była najgorsza możliwa propozycja. Młodszy Żydzi, urodzeni po wojnie, zwykle układ ten odrzucali, albo odmawiając udziału w jakiegokolwiek formie życia żydowskiego, albo – to oczywiście była opcja mniejszości i dostępna dopiero od lat 70. XX w. – próbując odtworzyć jakąś namiastkę życia żydowskiego poza oficjalnymi strukturami tolerowanymi przez państwo komunistyczne. Jednak kiedy ten system państwowy upadł i zaczęło wyłaniać się nowe demokratyczne państwo polskie, przyszłość jego żydowskich obywateli wcale nie była jasna. Nie było pewne, czy znajdą miejsce w powstającej nowej Polsce, ani też czy będą chętni, lub zdolni, do zajęcia tego miejsca. Jednak oficjalne struktury, które istniały w społeczności żydowskiej od wojny, nie były pozbawione zasług, nawet jeśli powszechnie te struktury krytykowano.

Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów (TSKŻ), założone w 1950 r. w miejsce wszystkich innych świeckich organizacji żydowskich, było partyjnym „megafonem” przemawiającym do żydowskich „mas pracujących”, nawet jeśli nie zawsze był to megafon służalczy. Dumnie jidyszystyczny i wojowniczo antyreligijny, TSKŻ łączył oportunistyczne stosowanie się do żądań

państwa z kultywacją autentycznej przedwojennej tradycji żydowskiego radykalizmu i jidyszyzmu. Ta spuścizna z czasem stała się parodią samej siebie. Pewien młody działacz żydowski z Wrocławia, który w latach 80. XX w. zapytał dlaczego w organizacji nie są przestrzegane tradycje żydowskie, usłyszał w odpowiedzi: „Przecież obchodziliśmy rocznicę Rewolucji Październikowej, czyż nie?”. Z drugiej strony, kontynuowano literackie tradycje jidysz i do lat 80. XX w. autorzy tworzyli w tym języku. Co najważniejsze, instytucje TSKŻ, od miejscowych klubów po obozy letnie, zapewniły pokoleniu powojennemu prawdziwe środowisko żydowskie, środowisko, które zniknęło po antysemickiej kampanii w 1968 r. W okresie, który nastąpił po tym znaczącym rozłamie w historii społeczności żydowskiej, kluby TSKŻ rozsiane po całej Polsce, a w szczególności warszawski oddział główny Towarzystwa, który mieści również posługujący się językiem jidysz Państwowy Teatr Żydowski, były jedynymi miejscami, gdzie Żydzi mogli mówić i czytać w jidysz, zostawić w szatni chroniącą ich maskę asymilacji i oddychać odrobinę swobodniej. Była to wówczas, i nadal jest największa organizacja żydowska¹.

Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego (ZRWM) był drugą co do wielkości organizacją i miał TSKŻ za złe, że cieszy się on uprzywilejowanym dostępem do władz komunistycznych, a także to, że Towarzystwo wykazywało skłonności antyreligijne. Związek został oficjalnie założony po II wojnie światowej – rząd już wcześniej odmówił uznania ciągłości kongregacji religijnych założonych przez tych, którzy wojnę przetrwali. Do ZRWM nie należały nawet synagogi, w których modlili się jego członkowie, gdyż zostały one znacjonalizowane, wraz z resztą „mienia poniemieckiego” i porzuconego², na mocy dekretu z 1945 r. Głównym zadaniem Związku było zaspokajanie potrzeb religijnych jego członków, co nie było łatwe, gdyż nawet import macy często wymagał delikatnych negocjacji na szczeblu rządowym.

1 W czasie, gdy powstawał niniejszy raport, TSKŻ liczył 2 700 członków. Uwaga: wszystkie dane o członkostwie w organizacjach podane w raporcie oparte są na informacjach przekazanych przez organizacje.

Organizacja zapewniała również swoim starszym członkom podstawową opiekę, głównie dzięki pomocy pochodzącej z Jointu. Podczas gdy w TSKŻ następowała chociażby minimalna wymiana pokoleń, w Związku było inaczej, ponieważ większość dzieci i wnuków religijnych Żydów albo była zagranicą, albo się asymilowała, nie mogąc znieść oczywistej wrogości władz państwowych i niewiele bardziej przyjaznego podejścia Kościoła i generalnie społeczeństwa. Naturalnie, podobnie jak gdzie indziej, na asymilację miał wpływ szereg czynników, nie tylko strach. Przez cały okres komunizmu, a już na pewno po 1968 r., po prostu niemożliwe było prowadzenie normalnego żydowskiego życia religijnego w Polsce: kosztowność żywności była prawie niedostępna, nie było rabinów, a szanse na małżeństwo wewnątrz społeczności były niemal zerowe. Ponadto religijni Żydzi byli zwyczajnie znacznie bardziej widoczni niż ci, którzy nie przestrzegali zasad religijnych, a przez to bardziej narażeni na przejawy antysemityzmu. Wszystkie te powody sprawiały, że religijni Żydzi raczej opuszczali Polskę. Połączenie skutków asymilacji i emigracji sprawiło, że liczba religijnych Żydów zmalała, zaś ich średni wiek wzrósł. Obecnie Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Polsce (ZGWŻ), następcą ZRWM, ma ok. 1 250 członków.

Oprócz powyższych organizacji społeczność żydowska miała również dwie ważne instytucje: Żydowski Instytut Historyczny i Państwowy Teatr Żydowski. Instytut, który powstał wokół archiwum getta warszawskiego, zgromadzonego przez Emanuela Ringelbluma, do 1968 r. był poważną placówką edukacyjną, zaś Teatr, który wystawiał sztuki w jidysz, był do tego czasu znaczącą placówką kulturalną. Choć obie instytucje znacznie ucierpiały w wyniku kampanii antysemitycznej, pozostały one co najmniej instytucjami szkieletowymi i stanowiły punkt odniesienia dla sporej części aktywności żydowskiej.

Wreszcie, pod koniec lat 70. XX w. grupa młodych „Polaków pochodzenia żydowskiego” (z braku lepszego określenia) założyła nieoficjalną organizację znaną jako Żydowski Uniwersytet Latający (ŻUL). Spotykając się w prywatnych mieszkaniach uczestnicy dyskutowali o ogólnych kwestiach żydowskich i ich osobistych niepokojach dotyczących tożsamości. Choć nie

była to organizacja podziemna, pozostawała jednak nieoficjalną i jako taka postrzegana była podejrzliwie przez władze państwowe i usankcjonowaną społeczność żydowską. Uniwersytet znacznie przyczynił się do odnowy żydostwa po 1989 r.

Rok 1989 naturalnie stanowił fundamentalny przełom dla Polski. Kraj odzyskał niepodległość i mógł funkcjonować w wolnym i demokratycznym systemie. Po przełomie tamtego roku do rozszerzającego się spektrum zorganizowanego życia żydowskiego dołączyły kolejne trzy organizacje. Stowarzyszenie Żydów Kombatantów, które obecnie liczy ok. 1 000 członków, jest organizacją określonego pokolenia, chroniącą prawa i interesy jej członków. Podobnie Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu zrzesza tych, którzy przeżyli Szoah jako dzieci, ukrywając się pod przybranymi polskimi tożsamościami, z których pewna część przeszła na katolicyzm. Stowarzyszenie, oprócz troski o opiekę socjalną, stało się również bardzo ważnym forum dyskusji o skrajnie traumatycznych przeżyciach z czasu dzieciństwa jego członków. Trzecią organizacją, która pojawiła się na scenie, była nieco szumnie nazwana Polska Unia Studentów Żydowskich, która przyciągnęła ok. 200 członków. Uległa ona później rozwiązaniu z powodu problemów finansowych i została odtworzona jako Żydowska Ogólnopolska Organizacja Młodzieżowa (ZOOM). Utworzenie tych organizacji wyraźnie wskazywało, że społeczność żydowska była bardziej zróżnicowana niż początkowo sądzono.

Wkrótce potwierdziły to zmiany w samej społeczności. Od połowy 1989 r. w warszawskiej synagodze Nożyków był znowu codziennie minian (dziesięciu dorosłych mężczyzn, liczba niezbędna do wypełnienia niektórych obowiązków religijnych), a w tym samym roku po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat obchodzono żydowski ślub w synagodze, między polskim konwertytą a amerykańską Żydówką. Późniejsza bar micwa (potwierdzenie dorosłości chłopca, dokonywane w jego 13. urodziny – przyp. tłum.), pierwsza od trzydziestu lat, wskazywała, że znowu realizowane są podstawowe funkcje społeczności, co oznaczało powrót do normalności. Jednocześnie rozwijała się współpraca między świeckim TSKŻ a religijną wspólnotą, zaś powołanie – w znaczącej mierze nieudolnej – Komisji Koordynacyjnej Organizacji

Żydowskich w Polsce wskazywało, że wreszcie jest co koordynować. Wizyta Szymona Peresa pod koniec 1989 r. podkreśliła, po raz pierwszy od zerwania stosunków w 1967 r., wagę Izraela zarówno dla Polski, jak i dla polskiej społeczności żydowskiej w szczególności. W 1990 r. powstało na Uniwersytecie Warszawskim Centrum Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza, co stanowiło punkt zwrotny w rozwoju badań judaistycznych.

Jednak najważniejszym chyba wydarzeniem było założenie niewielkiego prywatnego przedszkola żydowskiego pod koniec 1988 r. Przedszkole, które wkrótce potem zyskało sponsora w nowojorskiej Fundacji Ronalda S. Laudera, rozwinęło się w szkołę podstawową, a ostatecznie rozrosło się do gimnazjum, będąc pierwszą żydowską szkołą w Polsce od czasu zlikwidowania żydowskiego systemu edukacji przez władze państwowe w 1968 r. Obecnie szkoła Laudera w Warszawie ma blisko 300 uczniów, choć w wielu klasach większość z nich nie jest Żydami. Jest ona chyba najważniejszą samodzielną instytucją w społeczności żydowskiej w Polsce.

W latach 90. XX w. społeczność rozrastała się, choć wiele z głównych wydarzeń miało znaczenie czysto symboliczne, jak obchody 50. rocznicy powstania w getcie warszawskim czy 50. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau. Należy jednak podkreślić, że w tym samym roku, w którym świętowano rocznicę wyzwolenia obozu, w warszawskiej synagodze Nożyków odbyła się pierwsza od 1939 r. bat micwa (uroczystość potwierdzenia dorosłości dziewczynki, obchodzona na ogół – ta tradycja jest dość nowa – w jej 12. urodziny – przyp. tłum.), co wyraźnie wskazywało, że społeczność patrzy w przyszłość, a nie jedynie w przeszłość. Rok 1997 miał się okazać niezwykle istotnym. Po czterech latach negocjacji w parlamencie została w końcu przyjęta Ustawa o stosunku państwa do gmin wyznaniowych żydowskich. Nie tylko tworzyła ona ramy funkcjonowania żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce, lecz dotyczyła również zwrotu majątku gminnego. Z czasem stanie się on źródłem dochodu pozwalającym gminie w znacznym stopniu uniezależnić się od darowizn charytatywnych, które wcześniej stanowiły główną część jej budżetu. Jednak równocześnie spowoduje on nasilenie konfliktów między różnymi grupami wewnątrz społeczności

żydowskiej, gdyż jedynym beneficjentem ustawy restytucyjnej został uznany ZGWŻ, generalnie – choć jedynie *de nomine* – ortodoksyjny. W ten sposób ZGWŻ zajął dominującą pozycję w społeczności, budząc niezadowolenie niektórych innych organizacji. Przyjęcie ustawy spowodowało również gorzki konflikt między Związkiem a międzynarodowymi organizacjami żydowskimi, które nie uznawały ZGWŻ (ani żadnej innej żydowskiej organizacji w Polsce) za prawomocnego następcę przedwojennego polskiego żydostwa. Ten drugi konflikt ostatecznie zakończył się ugodą, zgodnie z którą zarówno Związek, jak i *Claims Conference* stali się partnerami w zakresie zwrotu majątku gminnego.

W tym samym 1997 r. wyznaczono działkę pod budowę Muzeum Historii Żydów Polskich, które nadal jest na etapie powstawania w czasie, gdy pisaliśmy niniejszy raport. Muzeum, które bez wątplenia stanie się fundamentalnym elementem żydowskiego krajobrazu intelektualnego i kulturalnego, już wtedy rozwijało się w bardzo charakterystyczny sposób. Ówczesny przewodniczący ZGWŻ Paweł Wildstein napisał wtedy: „Kultura żydowska jest tworzona nie tylko przez Żydów, ale także przez ludzi z żydostwem niezwiązanych, którzy odkryli wartości ogólne lub szczególne w kulturze żydowskiej, a bez których ta kultura byłaby uboższa”. Ważniejszy nawet od Muzeum był rozkwit rozmaitych nieżydowskich inicjatyw, zwykle na szczeblu lokalnym, mających na celu zachowanie pozostałości spuścizny po Żydach polskich. Ten wyraz zainteresowania sprawami żydowskimi nieograniczonego jedynie do Żydów oraz wynikające z niego założenie, że kultura żydowska będzie rozwijać się w interakcji z uczestnikami nieżydowskimi stanowiły bardzo przenikliwą analizę tego, co miało nastąpić.

Obok tych optymistycznych wydarzeń 1997 r., z których kolejnym było założenie odrębnej gminy żydowskiej w Warszawie (przedtem warszawscy Żydzi należeli do Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich, lecz nie posiadali własnej organizacji), miała miejsce próba podpalenia warszawskiej synagogi Nożyków. To świadczyło o antysemityzmie, który już był szeroko rozpowszechniony w kraju na początku dekady i zatruwał klimat społeczny i polityczny w Polsce. Był on widoczny zarówno w retoryce

politycznej tego okresu, jak i w badaniach opinii publicznej. Badanie z 1993 r. wykazało, że jedynie 15% Polaków wyrażało sympatię wobec Żydów, zaś 51% wyrażało antypatię. Jednak powtarzane co roku, badanie to wykazało, że sympatia rosła, podczas gdy antypatie malały, choć niespójnie i niezależnie od siebie. W 2008 r. po raz pierwszy liczba tych, którzy wyrażali sympatię (34%), była wyższa od osób wyrażających antypatię (32%). Jednak z innych badań wyłania się bardziej niepokojąca perspektywa: w badaniu ogłoszonym w 2005 r. przez *American Jewish Committee* (AJC) 56% zgodziło się ze stwierdzeniem, że „Żydzi mają za duże wpływy na świecie” – był to najwyższy odsetek odpowiedzi we wszystkich badanych krajach europejskich. Innymi słowy, nawet jeśli nastawienie do Żydów ulegało poprawie, niektóre podstawowe stereotypy antysemickie pozostały niezmienione.

Dwa lata później, w 1999 r., w Warszawie założono Beit Warszawa, kongregację reformowaną. Cztery lata później przystąpiła ona do Światowej Unii dla Judaizmu Progresywnego. Beit Warszawa jest nadal aktywne w Warszawie, pomimo wewnętrznych konfliktów organizacyjnych, które głęboko wstrząsnęły społecznością reformowaną. Gmina ta zapewnia alternatywne źródło duchowości żydowskiej wobec społeczności ortodoksyjnej i ma ponad 200 uczestników. W Krakowie została założona kolejna, mniejsza gmina reformowana, Beit Kraków. Na drugim końcu żydowskiego spektrum duchowego jest otwarta w 2005 r. synagoga Chabad Lubawicz. Ruch Chabad Lubawicz, uprzednio nieaktywny w Polsce, obecnie prowadzi również jesziwę (placówkę poświęconą studiowaniu tradycyjnych tekstów żydowskich), w której uczą się studenci z USA i Izraela.

Niemożliwe jest dokładne ocenienie wielkości społeczności żydowskiej w Polsce, ponieważ niemożliwe jest ustalenie kto jest Żydem. W ostatnim krajowym spisie ludności w 2002 r. 1 133 osób zadeklarowało „narodowość” żydowską. Jest to zaskakująco niska liczba, zważywszy, że łączna liczba członków różnych organizacji żydowskich jest wyższa. Wskazuje to nie tylko na niedoskonały charakter spisu, lecz również na bardzo niejasne kryteria, według których ktoś identyfikuje siebie jako Żyda. Prawdopodobnie osoby posiadające silną

tożsamość żydowską, w szczególności osoby starsze, samookreśliły siebie jako etnicznych Żydów. Istotnym jest jednak odnotowanie dwóch wad w pytaniu spisowym: po pierwsze, wymagało ono od badanych przedłożenia „narodowości żydowskiej” nad „polską”, gdyż nie było możliwości zaznaczenia obu tych kategorii, a po drugie, wiele osób, które identyfikują się jako Żydzi, może uważać tę identyfikację raczej za tożsamość religijną lub kulturową, aniżeli etniczną.

W rzeczy samej, gdyby kategoria Żydów była zdefiniowana w spisie inaczej niż zostało to zrobione, wynik niemal z pewnością byłby zupełnie inny. Nieco światła na tę kwestię rzuca badanie przeprowadzone pod koniec lat 90. XX w. pod auspicjami Jointu. Przy zastosowaniu metody kuli śnieżnej i z uzupełnieniem danych o dane dotyczące beneficjentów *Claims Conference*, liczbę Żydów ustalono na 4,5 tys. Rozkład terytorialny był podobny do wykazanego w spisie powszechnym z 2002 r., zaś rozkład wiekowy był następujący: ponad 65 lat – 51%; 41-65 lat – 34%; 26-40 lat – 10%; poniżej 20 lat – 5%. Te wyniki są wyłącznie szacunkowe i oparto je jedynie na przekonaniach i wiedzy osób badanych co do tego, kto wśród znanych im wówczas osób był Żydem.

Dla porównania, znaczącym może być odnotowanie, że narodowość ukraińską zadeklarowało 30 957 osób, podczas gdy liczebność tej grupy w rzeczywistości ocenia się na 300-400 tys.

Według danych spisowych Żydzi plasują się wśród najstarszych wiekowo, lecz jednocześnie najlepiej wykształconych mniejszości narodowych: 80% ma wykształcenie średnie, a ponad 50% – wyższe (odpowiednio 42% i 10% dla całej populacji). Większość Żydów (40%) zamieszkuje na Mazowszu, co w praktyce oznacza Warszawę, 20% mieszka na Dolnym Śląsku (Wrocław i okolice), 9% na Górnym Śląsku, a 6% w województwie łódzkim². Pozycja Warszawy

2 G. Gudaszewski, Demograficzno-społeczna charakterystyka obywateli polskich deklarujących „narodowość niepolską” w Narodowym Spisie Powszechnym 2002, w: Mniejszości narodowe w Polsce w świetle Narodowego Spisu Powszechnego 2002, L. Adamczuk, S. Kodyński (red.), Scholar, Warszawa 2006

jako głównego ośrodka życia żydowskiego zaczęła się rozwijać po fali emigracji w latach 1956-57, a ustabilizowała się po fali emigracji Marca 1968 r.

Szacuje się, że łączna liczba członków rozmaitych organizacji żydowskich w Polsce wynosi ok. 8 tys., choć liczbę tę, podobnie jak wszystkie inne dane, kwestionowano. Ponadto około 15 tys. ludzi jest w taki czy inny sposób „żydowsko aktywnych”. Może to obejmować na przykład wysyłanie dzieci na żydowskie obozy letnie, subskrybowanie publikacji żydowskich, czy odwiedzanie synagogi raz czy

dwa razy do roku na Nowy Rok i Jom Kipur. Wreszcie według niektórych obserwatorów kolejne 15 tys. samookreśla się jako Żydzi, lecz w żaden sposób nie jest publicznie aktywne. Dane te stanowią jedynie luźne szacunki. Nawet jeśli przyjmiemy je za dokładne, wskazywałoby to, że Żydzi stanowią 0,1% populacji Polski, w porównaniu z 10% przed II wojną światową. Ponadto duża liczba polskich Żydów ma podwójną tożsamość: polską i żydowską. Wynika to nie tylko ze spuścizny strachu, lecz w rzeczy samej jest istotnym składnikiem ich tożsamości.

2 Istotny wpływ zagranicznej dobroczynności żydowskiej

Dwie żydowskie organizacje dobroczynne działające w Polsce wyraźnie wyróżniają się w wypowiedziach uczestników badania: JDC („Joint”) i Fundacja Ronalda S. Laudera. „To Joint sprawił, że jesteśmy, kim jesteśmy” – stwierdził jeden z uczestników, odnosząc się do czasów komunizmu i okresu przypadającego bezpośrednio po nich, kiedy to Joint wspierał nie tylko instytucje żydowskie, lecz również poszczególnych Żydów. Jego działalność nie ograniczała się do opieki, lecz obejmowała również finansowanie obozów i seminariów, ważnych dla instytucjonalnej ciągłości polskiego żydostwa. Obecnie Joint wycofał się już z bezpośredniego wsparcia osób i rodzin, ale sponsoruje Limmud, ogromnie popularny program edukacyjny, dzięki któremu w 2010 r. (trzeci rok działania) kilkuset Żydów wzięło udział w seminariach i dyskusjach, a co najmniej dwa razy tyle osób odeszło z niczym z powodu braku miejsca. Joint finansuje też kolonie dla dzieci i obozy rodzinne oraz częściowo pomoc społeczną

Fundacja Ronalda S. Laudera pojawiła się w Polsce w późnych latach 90. XX w. i od razu nawiązała stosunki z uczestnikami Żydowskiego Uniwersytetu Łatającego w Warszawie. Przedszkole żydowskie, początkowo założone przez dwie żydowskie rodziny w Warszawie, otrzymywało bezpośrednie wsparcie z Fundacji. Zaczęła ona również prowadzić żydowskie obozy letnie. Programy Fundacji w Polsce były prowadzone pod nadzorem ortodoksyjnym i choć wpisywało się to w potrzeby religijne mniejszości w niezależnym warszawskim środowisku żydowskim, była to mniejszość, która w owym czasie odgrywała ogromną rolę przywódczą. W rezultacie Fundacja Laudera mogła kształtować wizerunek publiczny polskiego żydostwa na początku lat 90. XX w. „Szkoła została założona dzięki Fundacji Laudera” – stwierdziła jedna z osób badanych, zajmująca się edukacją. „Żadna inna fundacja nie była zainteresowana kształceniem”. To była z pewnością prawda w odniesieniu do formalnego kształcenia, choć Joint aktywnie wspierał nieformalną edukację

żydowską. „Fundacja Laudera odgrywała bardzo ważną rolę i miała znaczne wpływy w okresie od 1989 r. do 1997 r.” – zauważyła inna osoba badana. „Dolar był bardzo mocny, a dzięki temu Fundacja Laudera miała wiele do powiedzenia. Tak naprawdę mogli decydować o wszystkim: kto miał kształcić nauczycieli, kto miał dostać zaproszenie, jakie kursy miały być oferowane”. Naturalnie gdyby nie przełom 1989 r., ani te, ani żadne inne żydowskie organizacje dobroczynne nie miałyby takiego wpływu, jaki miały.

Ostatnimi laty Joint ograniczył swoją działalność w Polsce, a Fundacja Laudera wycofała się niemal całkowicie, z wyjątkiem finansowania szkoły Lauder-Morasha w Warszawie. Uaktywniły się jednak inne organizacje żydowskie, w szczególności Fundacja Taubego, które sponsoruje takie wydarzenia, jak Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie, wspiera instytucje, w tym Żydowski Instytut Historyczny, oraz generalnie inwestuje w programy mające na celu pogłębianie porozumienia polsko-żydowskiego. Jednak obecnie wpływ innych zagranicznych organizacji żydowskich jest znacznie mniejszy niż dwadzieścia lat temu. Ustawa o stosunku Państwa do gmin wyznaniowych żydowskich z 1997 r., która umożliwiła zwrot majątku gminnego, dała żydowskiej gminie wyznaniowej (beneficjentowi owego zwrotu, określonego przez prawo) możliwość uzyskania pewnej samowystarczalności finansowej. To znacząco zmieniło sytuację polskiego żydostwa, również wobec zagranicznych sponsorów. Również państwo odgrywa pewną rolę, wspierając żydowskie publikacje i inicjatywy kulturalne w ramach spójnej polityki wspierania mniejszości narodowych.

Fundacja Taubego jest również jednym z głównych sponsorów Muzeum Historii Żydów Polskich, największego obecnie projektu związanego ze sprawami żydowskimi w Polsce. Przewiduje się, że Muzeum, będące wspólnym przedsięwzięciem państwa, miasta stołecznego Warszawy i Stowarzyszenia Żydowski Instytut

Historyczny, otworzy swoje podwoje w 2013 r. Będzie ono poświęcone prezentacji historii Żydów w Polsce z obu perspektyw historycznych: polskiej i żydowskiej. Głównym punktem zainteresowania Muzeum będzie nie Shoah – choć oczywiście lata wojenne będą bardzo ważną częścią wystawy – lecz spektakularne osiągnięcia polskich Żydów w okresie 700 lat poprzedzających II wojnę światową, a także powojenne wysiłki na rzecz odbudowania społeczności. Placówka będzie korzystać z innowacyjnych i multimedialnych technik prezentacji w miejsce zwyczajowych eksponatów w szklanych gablotach i oczekuje się, że będzie co roku przyciągać setki tysięcy zwiedzających. Pierwotny grant od rządu polskiego w wysokości 20 mln złotych pozwolił na uruchomienie projektu, a od tego czasu Muzeum w poszukiwaniu środków finansowych opiera się na ofiarodawcach zagranicznych, głównie żydowskich. Choć niektórzy polscy Żydzi wyrażają zaniepokojenie, że Muzeum uszczupli zasoby ofiarodawców dostępne dla innych żydowskich projektów w Polsce, większość zgadza się, że przewidywany rezultat sprawia, iż warto podjąć to ryzyko.

Członkowie grupy fokusowej narzekali, że sponsorzy przeważnie nadal wspierają inicjatywy, które z czasem mogły się zdezaktualizować. Jedna z osób stwierdziła: „Pierwsze obozy w Rychwałdzie [organizowane przez Fundację Laudera od początku lat 90. XX w.] miały bardzo otwartą formułę. Ogromnie przypominały Limmud. W dowolnym momencie mogło się odbywać z siedem różnych wykładów, powiedzmy trzy świeckie i cztery religijne, prowadzonych przez różnych ludzi z Izraela i ze Stanów Zjednoczonych, na bardzo wysokim poziomie. A później zauważyłam wyraźny upadek całej koncepcji otwartej społeczności. Tamten klimat już z pewnością nie wróci”. Obozy Laudera, kiedyś otwarte dla wszystkich, nie zaspokajają już potrzeb wyłaniającej się społeczności. Na dodatek młodszy członkowie gminy narzekali, że nikt nie zwraca należytej uwagi na ich aspiracje. Stwierdzili, na przykład, że projekt utworzenia kawiarni, która promowałaby kulturę żydowską, został odrzucony przez potencjalnego sponsora jako „nie dość żydowski”.

3 Społeczność żydowska – mglisty byt

Najważniejszym elementem w sposobie postrzegania ostatnich dwudziestu lat życia żydowskiego w Polsce przez większość uczestników badania jest to, jak ich spostrzeżenia różnią się zależnie od osoby. To tak, jakby nie istniała jedna wspólna narracja, a historia każdej osoby zależała od jej punktu widzenia, rodziny, z której się wywodzi, miasta, z którego pochodzi, sytuacji życiowej, grupy pokoleniowej i płci. W rzeczy samej, jak zauważył jeden z uczestników: „Dla mnie to jest szereg różnych historii. Z pewnością nie widzę tego jako jedną historię. A wynika to zarówno z faktu, że jesteśmy rozproszeni, jak i z tego, osoby, o których tu mówię, mają bardzo różne dzieje. I to jest chyba kluczowa kwestia. Nie mam poczucia istnienia społeczności. Mam poczucie, że istnieją [jedynie] kręgi przyjaciół, którzy się dobrze rozumieją. [I] nie są to duże kręgi”.

To poczucie, że społeczności nie ma, wyrażało wielu uczestników badania. Zważywszy na nie, trudno się dziwić, że większość badanych wskazując korzenie ich żydowskiej tożsamości opowiadała o ich osobistych historiach rodzinnych. „Czuję się zobowiązana. Mam poczucie, że moja rodzina przeżyła w jakimś celu, że powinnam być dumna z tego, że jestem Żydówką więc moją ideą jest zbieranie i zatrzymywanie w społeczności ludzi żydowskiego pochodzenia”. Inna z badanych osób poczyniła bardziej bezpośrednie nawiązanie do własnej sytuacji. „Oczywiście jak większość z nas wyszłam za Polaka, katolika, który pogodził się z tym, że nie będziemy mieć ślubu kościelnego, ale nie mógł znieść tego, że nasze dzieci nie zostaną ochrzczone i nie będą chodzić na religię. Chciałam oszczędzić moim dzieciom tej sytuacji [kiedy wezmą ślub]”.

Niewielka część badanych ma inne pochodzenie rodzinne. „To było mniej więcej w 1990 r. – opowiadała jedna z uczestniczek – kiedy miałam małe dziecko i chciałam wychować je po żydowsku, ale zdałam sobie sprawę, że nie można było tego zrobić w ten sam sposób, w jaki ja zostałam wykształcona. To znaczy, to nie działałoby się wśród ludzi, którzy mówią w jidysz, czytają w jidysz, którzy wysyłałoby swoje dzieci na żydowskie obozy letnie”. To środowisko

zniknęło, a ci spośród Żydów, którzy pozostali, byli niemal w całości zasymilowani.

Niezależnie od powodów – czy to z poczucia obowiązku, ze względu na pamięć o Szoah, z chęci uniknięcia traumy związanej z przymusową asymilacją, czy też chęci powielenia – przynajmniej w pewnym zakresie – doświadczenia wychowywania własnych dzieci po żydowsku w żydowskim środowisku, uczestnicy naszego badania mieli silne motywacje, by przyłączać się do instytucji żydowskich w poszukiwaniu jakiejś żydowskiej przyszłości dla ich dzieci. Jednocześnie wielu „Polaków pochodzenia żydowskiego”, dochodząc do wniosku, że skoro komunizm już nie ma, to można bezpiecznie spróbować odkryć historię własnego pochodzenia, szukało środowiska, w którym mogli zgłębiać własną tożsamość.

„Pytanie brzmi – stwierdził ortodoksyjny uczestnik badania – czy te kości mogą ożyć? Innymi słowy, czy można stworzyć społeczność? W wielu społecznościach żydowskich na całym świecie są ludzie, którzy odkrywają, że są Żydami, ale oni mogą pójść do normalnego ośrodka żydowskiego i popatrzeć. U nas nie było takiego ośrodka”.

Ponadto istniejące instytucje żydowskie nie były najlepiej przystosowane na przyjęcie nowego i rosnącego zapotrzebowania i taki stan rzeczy trwał do późnych lat 90. XX w. Pewna młoda uczestniczka badania opisała swoje doświadczenia z przeprowadzki do Krakowa pod koniec lat 90. XX w. „Kiedy przyjechałam do Krakowa, trafiłam do Czulentu [nieformalnej grupy młodzieży żydowskiej, nieco podobnej do ŻUL założonego w Warszawie pod koniec lat 70. XX w. za czasów komunizmu], ale społeczność była nadal praktycznie zamknięta dla nowoprzybyłych. Nie było Jointu, a TSKŻ też był praktycznie zamknięty. Mieli swoich członków. Organizowali zajęcia dla swoich członków i nic więcej”. O tej niemożności odwołania się do uznanych żydowskich instytucji wspominało kilku badanych i kilku członków grupy fokusowej.

Członkowie tej grupy wskazywali, że istniejące instytucje z jednej strony nie

były wystarczająco wrażliwe na potrzeby niewielkiej, lecz wyraźnie widocznej społeczności ortodoksyjnej w Warszawie, Łodzi i ewentualnie w innych miejscach, ale z drugiej strony, trzeba było łączyć inicjatywy żydowskie z ogólnymi, takimi jak szkoły czy kawiarnie, bądź w inny sposób rozszerzać zasięg inicjatyw żydowskich. W tym

zakresie podawano Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie i Limmud jako udane przykłady i postrzegano je jako zgodne także z wyspecjalizowanymi potrzebami społeczności religijnej. Wydaje się, że właściwym podejściem było by połączenie umocnienia zasadniczego trzonu z równoczesnym rozszerzaniem szerokich peryferii.

4 Życie religijne

W Warszawie wyłaniał się ośrodek społeczności, powstający wokół połączonej działalności Fundacji Laudera, gminy wyznaniowej oraz ludzi wolnego zawodu w młodym i średnim wieku, którzy mieli za sobą ŻUL. Ten nowy ośrodek propagował konserwatywną, a później ortodoksyjną wizję judaizmu, która była dla wielu osób atrakcyjna, lecz z biegiem lat okazała się ograniczona. Jak ujęła to jedna z badanych, opisując jej początkowy entuzjazm i późniejsze wątpliwości co do tego nowego fenomenu judaizmu religijnego: „Zdałam sobie sprawę, że w ferworze studiowania judaizmu i jego wymiaru religijnego zaniedbałam co nieco jego aspekt świecki, a przez to sama przyczyniłam się do nieco jednostronnego postrzegania Żydów we współczesnej Polsce. Teraz bardziej myślę o pokazywaniu, że judaizm jest różnorodny. Że to jest kultura, cywilizacja, która nie jest ograniczona jedynie do prądów ortodoksyjnych. Jeśli będziemy się trzymać ortodoksyjności, ludzie zaczną odpływać z Polski [tj. emigrować], bo będą się obawiać, bo to [pozostanie w kraju] będzie dla nich trudne. I stracimy tych nielicznych, których jeszcze mamy. Ale w latach 90. wydawało mi się, że świecki judaizm wyczerpał w Polsce swój potencjał, i że został skompromitowany w wyniku doświadczeń komunistycznych”.

Podobne odczucia wyrażali niemal wszyscy badani, a kwestia ta wydaje się być aktualna również teraz. Jedna z badanych, związana z formalną edukacją żydowską, zauważyła, że ortodoksyjny rabin, który wykładał w jej szkole „chce ze szkoły zrobić jesziwę. To jest za bardzo religijne jak na potrzeby uczniów i ich rodziców”. Inna uczestniczka badania, głęboko zaangażowana w żydowską gminę wyznaniową, tak opisywała swoje doświadczenia: „Celem było odbudowanie życia żydowskiego na fundamencie religijnym i danie każdemu Żydowi, w najszerszym znaczeniu tego słowa, możliwości funkcjonowania w ramach instytucji żydowskich. Udało się to w znacznym stopniu osiągnąć, ale po jakichś dziesięciu latach, na przełomie wieków, zaczęłam odczuwać pewne niezadowolenie, a nawet frustrację, bo zdałam sobie sprawę, że nawet jeśli udałoby się spełnić te warunki, nie przyciągnęlibyśmy każdego. A poza tym, gdyby wszystko było gotowe i dostępne, przestałoby być takie interesujące i ludzie woleliby poszukać

innych wyzwań. Celem było odtworzenie życia, nie jako powielenia dawnych form czy upamiętnienia, tylko jako czegoś, co robimy sami. Jak powiedziałam, to zostało w dużym stopniu osiągnięte”.

Inny badany, również związany z żydowską gminą wyznaniową, był znacznie bardziej krytyczny. „Negatywnym aspektem sytuacji jest to, że ludziom się wydaje, że przedstawicielami Żydów są rabini i wyłącznie rabini. Szkoda, bo to bardzo ogranicza wizję tego kim się jest, kim są Żydzi”. Inny z uczestników badania, równie silnie zaangażowany w życie społeczności żydowskiej jak poprzedni, nie zgodził się z tym. „Próba stworzenia silnej społeczności żydowskiej w Polsce nie skończyła się wielkim powodzeniem. To nie znaczy, że nie będziemy mieli religijnych Żydów, ale prawda jest taka, że większość ludzi, którzy wybrali religijność, opuściła Polskę albo zrezygnowała z życia religijnego i jego formy ortodoksyjnej, bo nie byliśmy w stanie tego zorganizować. Jest za mało ludzi, którzy chcą obchodzić szabat. Są problemy z kosztownym jedzeniem. Są kłopoty ze znalezieniem żydowskiego partnera w Polsce. Jest wielki problem z wychowywaniem dzieci i ze szkołą”.

Wreszcie, powrót do ortodoksyjności wywołał niezadowolenie starszego pokolenia Żydów, którzy zachowali swoją świecką żydowską tożsamość przez okres komunizmu i nie byli zadowoleni z tego, że po 1989 r. środek ciężkości przesunął się w stronę działalności religijnej. „Trzeba to jasno powiedzieć: nie podoba mi się sposób, w jaki ta zmiana następuje. Ogromnie mnie to boli. Kilka lat temu poszłam do synagogi, nie dlatego, że jestem religijna, tylko dlatego, że myślałam, że jestem jedyną z mojego pokolenia, która chodzi tam od ponad czterdziestu lat. A potem się rozejrzałam i już nie poczułam się u siebie. Może ci ludzie wiedzą jak trzeba się modlić, przyznają. Stałam ze znajomym i rozmawiałam. Co Żydzi robią w synagodze? Przychodzą i rozmawiają. A potem ktoś nas zganił”. Fakt, że „nowi” Żydzi tj. ludzie, którzy wcześniej nie byli aktywni w społeczności albo, czasami, konwertyci, odgrywają istotną rolę w obecnym życiu społeczności jest również powodem niezadowolenia niektórych osób.

Jednym z rozwiązań tych problemów było zorganizowanie nieortodoksyjnego żydowskiego życia religijnego, jak miało to miejsce w przypadku utworzenia Beit Warszawa. Uczestnik badania związany z tym ruchem żydowskim podkreślał, że „w ramach życia żydowskiego istnieje praktyka judaizmu à la carte – judaizmu z wyboru”. To podejście okazało się szczególnie atrakcyjne dla osób, które nie doceniały lub nie mogły docenić bardziej ortodoksyjnych żydowskich nabożeństw, ale także dla wielu niehalachicznych Żydów, pochodzących z małżeństw mieszanych albo będących w takim małżeństwie, obejmujących całe spektrum pokomunistycznych doświadczeń żydowskich. A jednak niektórzy badani nie czuli się w Beit Warszawa u siebie. Według jednego z nich: „Od samego początku miałem świadomość, że na poziomie ideologicznym przynależę do nich, ale jednocześnie – intuicyjnie – nie chciałem tam być na poziomie emocjonalnym”. Powodem, dla którego osoba ta nie chciała uczestniczyć w ceremoniach reformowanych był fakt, że religijność, od której odsunęli się jej rodzice była jednak ortodoksyjna, więc potomkom byłych ortodoksów, a obecnie zasymilowanym polskim Żydom, forma reformowana wydawała się obca.

Niektórzy członkowie grupy fokusowej byli sceptyczni co do szans reformowanego judaizmu w Polsce ponieważ, ich zdaniem, większość Żydów dąży do życia świeckiego. „Dla mnie i dla wielu innych osób z mojego pokolenia – powiedział młody uczestnik badania – zadeklarowanie się, że jest się Żydem, jest jednocześnie deklaracją ateizmu. W tym katolickim kraju to oznacza, że identyfikuję się z tożsamością żydowską, co znaczy, że jestem przeciwny Kościołowi i całej

religii. W tym sensie osobiście nie potrzebuję reformowanego judaizmu”.

Inni jednak utrzymywali, że problem leży w braku tradycji reformowanej w Polsce i konieczności umacniania jej poprzez pracę edukacyjną dobrze przygotowanych rabinów reformowanych. „Myślę – powiedział jeden z badanych - że judaizm reformowany jest oczywiście potrzebny, ale trudno jest ludzi do niego przekonać, a to dlatego, że jesteśmy bardzo zsekularyzowaną społecznością. Ruch reformowany pojawił się późno i teraz potrzebuje czasu na wykształcenie przyszłych uczestników. To potrwa, bo do tej pory decyzja o przejściu na judaizm reformowany była decyzją bardzo polaryzującą, ponieważ społeczności reformowanej nie dopuszczano [do regularnej społeczności]”.

Innym możliwym rozwiązaniem problemu może być rozszerzenie społeczności religijnej tak, by obejmowała wszystkie religijne, a nawet świeckie orientacje żydowskie. W rzeczy samej, jedna z badanych stwierdziła, że wolałaby, aby nazwa gminy brzmiała „Wyznaniowo-Świecka Gmina Żydowska”, wyrażając ten paradoks w oficjalnej nazwie. Jednak takie próby, nawet jeśli mają poparcie niektórych przedstawicieli gminy, w ostatecznym rozrachunku zwykle zderzają się z wrażliwością religijną obu społeczności: ortodoksyjnej i reformowanej, i sytuacja pozostaje nierozstrzygnięta. Należy również zauważyć, że ruch Chabad-Lubawicz, przez wiele lat nieobecny w Polsce w wyniku decyzji Rebege (Menahema Schneersona, zmarłego w 1994 r. przywódcy ruchu), od kilku lat jest obecny w Warszawie i przyciągnął niektórych członków kongregacji ortodoksyjnej.

5 Edukacja żydowska

Dla żydowskich rodziców dostępność, lub brak, żydowskich placówek edukacyjnych jest podstawowym czynnikiem w ich stosunkach ze społecznością żydowską. Formalne kształcenie kwitnie w Warszawie, gdzie przedszkole Laudera poszerzyło się o szkołę podstawową i gimnazjum. Poza Warszawą jest tylko niewielka szkoła we Wrocławiu. W innych miastach jest po prostu za mało młodych Żydów, żeby funkcjonowanie formalnych placówek edukacyjnych było możliwe. Nawet w warszawskiej szkole jest wielu nieżydowskich uczniów, przy czym proporcje są co roku inne. Tym niemniej brak tych instytucji jest odczuwany bardzo silnie. „Zapłaciłabym każde pieniądze, żeby posłać córkę do żydowskiego przedszkola. Do przedszkola, do szkoły, żeby mogła spotkać Żydów” – skomentowała uczestniczka badania z Krakowa, gdzie nie ma żadnych takich instytucji żydowskich. Inny z uczestników zaproponował ewentualne rozwiązanie tego problemu. „Najlepiej byłoby stworzyć dobrą, bardzo dobrą żydowską szkołę średnią w Warszawie czy Krakowie. Szkołę z internatem, żeby dzieci z całego kraju mogły się tam zjeżdżać i uczyć”. W czasie, gdy powstawał niniejszy raport, żaden taki projekt nie był prowadzony.

Kilku uczestników grupy fokusowej było zdania, że odpowiedzią mogłaby być ogólna szkoła z internatem, z silnym elementem żydowskim. Argumentowali oni, że taka placówka powinna nauczać również o innych religiach, nie tylko o judaizmie, bez rozróżniania między dziećmi żydowskimi i nieżydowskimi, i uczyć je wszystkie prawdziwej tolerancji. Przyznali jednak, że taka inicjatywa prawdopodobnie nie zadowoliliby potrzeb rodziców religijnych.

Stowarzyszeniu Pardes, pierwotnie wspieranemu przez Fundację Laudera, udało się zwiększyć liczbę sponsorów. Wywarło ono ogromny wpływ dzięki publikacji dwujęzycznych wydań podstawowych tekstów żydowskich, od Chumaszu i Siduru po współczesne ortodoksyjne komentarze. Stowarzyszenie prowadzi także jeszywę internetową i upowszechnia inne innowacyjne metody żydowskiej edukacji.

Nieformalna edukacja żydowska zaczęła się powoli. Choć zarówno w Warszawie, jak

i w Krakowie prowadzone są regularne zajęcia o tematyce żydowskiej, przy czym ich tematyka sięga od nauki hebrajskiego i jidysz przez dyskusje o najnowszej historii Izraela po regularne studia nad Talmudem, nie przyciągają one wielu słuchaczy. Programy te są skierowane głównie do dorosłych, chociaż w Warszawie działa szkoła niedzielna, a podobny program jest prowadzony również w krakowskim Centrum Społeczności Żydowskiej. Jednym z możliwych powodów może być to, że zajęcia te są „zbyt żydowskie” dla niektórych osób, które wciąż mają mgliste pojęcie o judaizmie. Sukces krakowskiego CSŻ, ośrodka żydowskiego oferującego różne rodzaje zajęć, od ogólnych po ściśle żydowskie, może potwierdzać tę ocenę. Innym istotnym czynnikiem, tym razem pochodzącym z samej wspólnoty, w szczególności poza Warszawą, jest do niedawna szeroko rozpowszechniony i raczej nieuzasadniony strach przed wystawieniem się na widok publiczny.

Niektórzy członkowie grupy fokusowej narzekali, że sponsorzy niechętnie wspierają inicjatywy, które mogłyby odnieść sukces w polskich warunkach, a mianowicie promowanie tematyki żydowskiej w środowisku ukierunkowanym na szersze grono odbiorców, takie jak żydowska kawiarnia.

Jedna z uczestniczek badania opisała reakcję na umieszczenie przez nią w prasie ogłoszenia o obchodach święta Purim. „Kiedy przygotowywałam Purim i dałam ogłoszenie w prasie, musiałam potem dzwonić i je odwoływać, bo dostawałam uwagi z pytaniem dlaczego robimy wokół tego tyle szumu. To było raptem pięć lat temu. Często słyszę słowa <<nie prowokuj>>. Ale nawet stwierdzenie publicznie, że jest się Żydem, było uważane za prowokujące. Społeczność jest straumatyzowana, zamknięta, nie dopuszcza nikogo, jest przestraszona”. Jednak to zdecydowanie nie jest powszechne odczucie. W przeważającej większości przypadków działania społeczności żydowskiej są ogłaszane publicznie i nie wywołują żadnych negatywnych reakcji. Tym niemniej trauma, a przynajmniej pamięć tych czasów, kiedy poczucie straumatyzowania było uzasadnione, nadal istnieje i w pewnym stopniu kształtuje sposób w jaki społeczność żydowska działa w przestrzeni publicznej.

Grupy młodzieżowe takie, jak Czulent czy ŻOOM, powielają w pewnym sensie debaty typowe dla nieformalnej edukacji żydowskiej w schyłkowych latach reżimu komunistycznego, ale ich atrakcyjność jest ograniczona do osób już zaangażowanych; w pewnym stopniu wyważają oni już otwarte drzwi. Wspaniałym przykładem czegoś dokładnie odwrotnego jest jednak Limmud, sponsorowany i organizowany przez Joint. Przyciąga on dosłownie setki Żydów ze wszystkich środowisk, którzy spędzają weekend na wyjątkowo intensywnym kształceniu. Odbywają się równocześnie nabożeństwa ortodoksyjne i reformowane, a proponowane zajęcia i seminaria dotyczą wszystkiego od myśli szkoły Majmonidesa do radykalnego feminizmu żydowskiego, debat na temat walki o władzę w Izraelu i historii Żydów w Polsce. Te wydarzenia są silnie nagłaśniane, ogromnie popularne i zapewniają to, co najwyraźniej jest najbardziej potrzebne w kategorii nieformalnej edukacji, ale również w szerszej kategorii tożsamości żydowskiej, a mianowicie szeroki wybór, w którym każdy może znaleźć ten rodzaj intelektualnej tożsamości żydowskiej, z jakim czuje się najbliżej. Członkowie grupy fokusowej podkreślali sukces Limmudu i krakowskiego Centrum Społeczności Żydowskiej (JCC), funkcjonujących na takich zasadach. Jeden z badanych stwierdził: „Wbrew temu, co mogłoby się wydawać, religijna część społeczności również bardzo potrzebuje JCC.

Życie nie toczy się jedynie wokół synagogi, a sama synagoga dzisiaj jest inna, niż przed wojną. To nie jest miejsce spotkań, to nie jest przestrzeń społeczna, nawet jeśli powinna być. Może Centrum wypełni tę lukę. Jestem religijna i synagoga jest mi bardzo potrzebna, ale potrzebny mi jest również JCC”.

Sukces Limmudu paradoksalnie potwierdził, w pewnym stopniu, trafność raczej radykalnej diagnozy postawionej przez jednego z badanych.

„Prawdziwym polskim Żydem jest ktoś, kto miał żydowskiego dziadka czy babcie. Zwykle jest to osoba z wykształceniem wyższym, pracująca w wolnym zawodzie i posiadająca raczej wysoką kulturę umysłową, bardzo często o orientacji homoseksualnej. Zwykle [jest to] ktoś, kto wie niewiele o środowisku żydowskim, albo wręcz nigdy nie miał z nim żadnego kontaktu. Prawdziwy Żyd w dzisiejszej Polsce szuka jakiegoś punktu kontaktu ze środowiskiem lub z żydowską wiedzą, żeby lepiej zrozumieć swojego dziadka i to, jak ważny ten dziadek był dla niego czy dla niej”. Inicjatywy takie jak Limmud wydają się ukierunkowane na taką wizję współczesnego Żyda polskiego, nawet jeśli wizja ta jest sprzeczna z wyobrażeniem, jakie o sobie ma spora część społeczności. Formułując to nieco inaczej, nieformalna edukacja żydowska w Polsce powinna być plasowana w kontekście wysoce zasymilowanej społeczności.

6 Kultura żydowska

Zdaniem tego samego uczestnika badania: „Dialog polsko-żydowski trwa nadal i rzeczywiście stanowi istotę żydowskiej tożsamości w Polsce, [a] ktokolwiek twierdzi, że jest inaczej, mija się z prawdą”. Jeśli tak jest, inicjatywy kulturalne, gdzie Żydzi i nie-Żydzi po równi uczestniczą w przejawach kultury żydowskiej, powinny również być bardzo istotnym składnikiem nieformalnej edukacji żydowskiej. Jest to istotna kwestia, w niemałym stopniu dlatego, że kultura żydowska w Polsce działa w sposób paradoksalny. Jest to często „przywrócenie”, czy to poprzez publikację polskich tłumaczeń klasycznych dzieł literatury żydowskiej, zwykle czytanych przez odbiorców ogólnych, czy też poprzez próby odtworzenia żydowskiej przeszłości, takie jak żydowskie festiwale kulturalne, które kwitną nie tylko w wielkich ośrodkach Warszawy czy Krakowa, ale także w wielu miasteczkach, gdzie przed wojną zamieszkiwała ludność żydowska.

Należy jednak pamiętać, że jest kwestią bardzo dyskusyjną, czy produkcje kulturalne oparte na tematach i koncepcjach żydowskich, tworzone głównie przez nie-Żydów i dla nie-Żydów, są nadal w jakimkolwiek stopniu istotne dla dyskusji o kulturze żydowskiej, czy też w rzeczywistości stanowią zjawisko odrębne i niezależne. Dotyczy to również nieżydowskiego zainteresowania sprawami żydowskimi, widocznego w badaniach naukowych, sztuce i pomniejszych festiwalach kultury żydowskiej. Festiwale spotykają się z różnymi ocenami. Z pewnością festiwal w Krakowie ma bardzo wysoki poziom artystyczny i choć organizowany jest przez nie-Żydów i znaczna część publiczności nie jest żydowska, to wykonawcy w znacznej mierze są Żydami i tworzą kulturę żydowską – muzykę, teatr, film i dyskusję – najwyższej jakości. Krakowski festiwal z pewnością odgrywa ważną rolę w promowaniu kultury żydowskiej i w ogóle wiedzy o żydostwie. Jak wspominał jeden z badanych: „Pamiętam, jak szedłem ulicą w Krakowie podczas Festiwalu i usłyszałem rozmowę dwóch osób o występie chazana (kantora), który śpiewał na jednej z festiwalowych imprez. Dyskutowali ze znanostwem, analizując szczegółowo występ i sposób, w jaki akcentował słowa, choć z ich rozmowy jasno wynikało, że na co dzień nie mają nic wspólnego ze społecznością żydowską”.

Na drugim krańcu spektrum jeden z badanych, naukowiec, stwierdził: „Czuję się wyłączony ze wszystkich odbywających się festiwali, ponieważ są one swego rodzaju celebracjami, a ja wolę codzienne życie. Festiwal generuje bardzo stereotypowe zachowania. Myślę, że to jest bardzo trudna i bardzo delikatna kwestia: jak komuś powiedzieć, bez utraty potencjału dobrej woli, że nie każdy Żyd musi nosić surdut i pejsy. Upraszczam, oczywiście”. Innymi słowy, wyrastające jak grzyby po deszczu festiwale kultury żydowskiej raczej umacniają tradycyjne, stereotypowe wyobrażenia o Żydach, co nie bardzo odzwierciedla zróżnicowanie przedwojennej społeczności żydowskiej, nie wspominając o obecnej, bardzo zasymilowanej społeczności. Jednak to wyobrażenie nie jest powszechne. „Zawsze powtarzam – stwierdził jeden z badanych, związany z kulturą żydowską – że festiwale nie ograniczają się do kultury sztety (tradycyjnego miasteczka żydowskiego). Do dziś pamiętam, jak podczas drugiego festiwalu (kultury żydowskiej w Warszawie w 2005 r.) w mojej ulubionej gazecie napisano, że to był pokaz sztuki ludowej. To mnie zabolalo, bo tego dnia na festiwalu grano *A Survivor from Warsaw* Schönberga”.

Niezależnie od tego, jak jest naprawdę, znaczna część debaty o współczesnej kulturze żydowskiej w Polsce odbywa się między tymi wyraźnie sprzecznymi punktami widzenia. Zgodnie z jednym festiwalom są dobre, bo promują kulturę żydowską, zaś według drugiego kultura promowana przez festiwale umacnia stereotypowe wyobrażenia o Żydach i to niezależnie od tego, że jest oczywiste, iż kultury żydowskiej nie można zredukować wyłącznie do festiwali. Trzeba również zauważyć, że tylko kilku członków społeczności żydowskiej to uznani artyści lub pisarze, natomiast Żydzi działający aktywnie w kulturze polskiej, a takich jest wielu, czynią to bez utrzymywania bliskich związków ze zorganizowaną społecznością żydowską. To niemal tak, jakby – używając bardzo trafnych słów Ruth Ellen Gruber – Polska stała się „wirtualnie żydowska”, czyli stała się miejscem, gdzie kultura żydowska nie należy już do Żydów, lecz raczej jest otwartą przestrzenią,

w której każdy może korzystać z rekwizytów tak, jak uważa za stosowne³.

Jedynym wyjątkiem od tej ogólnej zasady jest Państwowy Teatr Żydowski, będący jedyną tego rodzaju instytucją na świecie, tj. stałym teatrem finansowanym przez państwo, który wystawia sztuki w oryginalnej wersji językowej w jidysz. Jest on bardzo blisko związany z TSKŻ, największą organizacją żydowską, i pozostaje ważną instytucją kulturalną społeczności żydowskiej. Jednak opinie o jego jakości są różne. Jest on stale krytykowany w prasie powszechnej za przedstawianie stereotypowej i ubogiej artystycznie wizji Żydów. Podobne głosy krytyczne pojawiają się w części samej społeczności żydowskiej. Teatr oczywiście nie zgadza się z tymi opiniami, utrzymując, że

prezentuje on bardzo zróżnicowany obraz Żydów i zaprasza młodych reżyserów do wystawiania sztuk od klasycznego repertuaru w jidysz po współczesne wariacje na tematy żydowskie. Niezależnie od tego, jak jest naprawdę, jest bardzo znamienne, że tylko jedna z uczestniczek badania, sama związana z Teatrem, spontanicznie wspomniała o tej placówce jako ważnym elemencie dzisiejszej sceny kultury żydowskiej.

Niektórzy członkowie grupy fokusowej podkreślali, że kultura żydowska oznacza nie tylko świecką kulturę kultywowaną w jidysz, obecnie wspomnianą przez niektórych z nostalgią, ale również historyczną i współczesną filozofię i literaturę żydowską. Ich zdaniem, te odmiany kultury żydowskiej powinny być nauczane wszędzie, od kawiarni po uniwersytety.

3 Ruth Ellen Gruber: *Virtually Jewish. Reinventing Jewish culture in Europe*. University of California Press 2002.

7 Naukowe studia judaistyczne

Rozwój naukowych studiów judaistycznych w Polsce jest niewątpliwie historią sukcesu, nawet jeśli bardzo rzadko są w nie bezpośrednio zaangażowani Żydzi. „W 1990 r., kiedy zaczynała się wolna Polska, prowadzono bardzo niewiele badań naukowych nad Żydami, ale stopniowo powstała spora grupa dobrze wykształconych młodych ludzi, głównie nie-Żydów, którzy chcieli prowadzić takie badania na wysokim poziomie. Niektórzy z nich faktycznie prowadzą badania najwyższej klasy. Pojawił się również szereg ośrodków akademickich w różnych miastach poza Warszawą i Krakowem, na przykład we Wrocławiu czy Lublinie” – powiedział jeden z badanych. „Od jakichś dziesięciu lat – stwierdził – niemożliwe już jest prowadzenie badań nad Holocaustem bez uwzględnienia pracy polskich badaczy. I tak być powinno”.

Ten rozwój wydarzeń jest jednak zasadniczo niezwiązany z żydostwem. „Sytuacja akademicka w zakresie badań nad Żydami jest bardzo dobra. Ale w sprawie obecności Żydów w środowisku akademickim nie ma wiele do powiedzenia. Oczywiście w tym środowisku zawsze byli Żydzi: niektórzy z nich „usunęli się” po przejściu na emeryturę, inni zaczęli publicznie mówić i pisać o swoich żydowskich korzeniach lub doświadczeniach z czasów wojny. Ale to nie zmienia faktu, że z punktu widzenia badań judaistycznych to nie jest bardzo istotne”. Niewiele lepsza jest sytuacja pod względem aktywności studentów żydowskich. „Nie wydaje mi się, żeby wśród studentów była widoczna lub aktywna

jakakolwiek organizacja żydowska. Może jest taka, ale ja nic o tym nie wiem”.

To jednak samo w sobie nie jest istotne. „Myślę, że niewiele osób prowadzi badania nad kwestiami żydowskimi z tego powodu, że sami są Żydami” – zauważył żydowski naukowiec, który wziął udział w badaniu. To ogólne odczucie, że naukowe studia judaistyczne w Polsce rozwijają się z powodzeniem, można zweryfikować empirycznie patrząc na konferencje i publikacje. Udział wystąpień młodych badaczy z Polski systematycznie rośnie i w rzeczy samej oczekiwanie, że spora część badań nad historią polskich Żydów wróci do Polski, gdzie nadal istnieją ogromne niezbadane archiwa i zbiory w tym zakresie, wydaje się logiczne. Jest to jeden z powodów, dla których tak liczni nieżydowscy historycy polscy uczą się hebrajskiego lub jidysz, by uzyskać dostęp do źródeł do historii Polski, które dotychczas nie zostały zbadane.

Jednak aby skorzystać na tym rozwoju – zdaniem jednego z badanych – niezbędne byłoby stworzenie zaawansowanej placówki judaistycznej przy jednej z polskich uczelni, przy czym taka placówka powinna być prowadzona przez wiodącego naukowca, którego trzeba by znaleźć zagranicą. „Kogoś – zauważył badany – kto byłby jednocześnie w stanie pokierować zespołem badawczym. Należałoby zatrudnić tam najlepszą młodzież tak, żeby z biegiem lat dzięki ich pracy placówka nabrała kształtu jako znaczący ośrodek. Bez problemu mogę sobie to wyobrazić”.

8 Dziedzictwo żydowskie

W zakresie zachowywania dziedzictwa żydowskiego uczestnicy badania wskazywali różne rozproszone inicjatywy, które – wzięte razem – wskazują, że materialna spuścizna polskiego żydostwa, zniszczona podczas wojny, a potem drastycznie zaniedbana przez cały okres postkomunistyczny, w końcu doczekała się tak niezmiernie potrzebnej uwagi. „Głównym wydarzeniem – stwierdził jeden z badanych – jest szereg inicjatyw związanych z cmentarzami. Wiem, że są one zaniedbane, zniszczone, często wyglądają bardzo źle, ale są ludzie, którzy zajmują się ich ratowaniem i przez to czasem dochodzą do swoich żydowskich korzeni. Są strony w Internecie poświęcone tej sprawie”. W szczególności jako istotne wydarzenie wyróżniono program „Przywróćmy Pamięć”, prowadzony przez Fundację Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego. Jest on skierowany do szkół i nauczycieli, szkoląc ich jak uczyć młodzież wrażliwości na żydowskie dziedzictwo miast i miasteczek, w których mieszkają.

Co interesujące, to fakt, że programy mające na celu ochronę dziedzictwa żydowskiego skierowane są niemal bez wyjątku do nie-Żydów, w znacznie większym stopniu niż do Żydów, w odpowiedzi na ciągle zainteresowanie sprawami żydowskimi ze strony ogólnie rozumianego społeczeństwa, w tym organizacji pozarządowych. Powód jest bardzo prosty - w Polsce pozostało bardzo niewielu Żydów, podczas gdy nadal istniejąca materialna spuścizna Żydów polskich, nawet po wiekowej grabieży, jest nadal ogromna i w bardzo złym stanie. Przykładem bardzo udanej próby zachowania dziedzictwa są działania podejmowane przez Fundację Shalom, prywatną polską fundację żydowską. Zwróciła ona na siebie uwagę społeczeństwa, gdy na początku lat 90. XX w. zorganizowała wielką wystawę zdjęć zatytułowaną „I ciągle widzę ich twarze”, przedstawiającą żydowskie zdjęcia rodzinne, prawie wszystkie dotychczas nieznanne. Fundacja wystąpiła z apelem do społeczeństwa o nadsyłanie żydowskich zdjęć rodzinnych, które ludzie odziedziczyli po rodzicach lub w inny sposób weszli w ich posiadanie. Zgłoszono dosłownie tysiące zdjęć i wystawa,

otwarta na początku lat 90. XX w., wywarła ogromne wrażenie. Dla nieżydowskiej Polski to była pierwsza poważna próba połączenia się z jej żydowską przeszłością i ponownego wyobrażenia jej sobie. Wystawa nadal pokazywana jest zagranicą, a i w Polsce ciągle odbija się szerokim echem.

Inną bardzo ważną inicjatywą Fundacji Shalom jest coroczny konkurs dla uczniów i studentów na przygotowanie pracy o tematyce żydowskiej. Najlepsze prace nagradzane są wycieczką do Izraela. Konkurs przyciąga tysiące uczestników i niemal wszyscy z nich nie są Żydami, a poprzez udział w konkursie pogłębiają swoją wiedzę o historii Żydów polskich i pomagają ją promować.

Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu razem z Ministerstwem Edukacji organizuje od kilku lat szeroko zakrojony program „Pamięć dla przyszłości”, czyli edukację o Holocaustie: szkolenie dla nauczycieli, organizowanie konkursów projektów, realizowanych przez uczniów.

Tym niemniej kwestia materialnej spuścizny jest nadal bardzo delikatnym tematem. Nie tylko nadal nie przeprowadzono zwrotu prywatnego majątku, w tym żydowskiego, ale istnieją również bardzo rozbieżne opinie o wpływie ustawy z 1997 r. na zwrot majątku gminnego. „Z przykrością muszę stwierdzić, że moja opinia [w tej kwestii] jest inna, niż wielu osób, które napotykam” – powiedziała jedna z badanych. „Myślę, że państwo polskie nie zrobiło wystarczająco dużo pod tym względem. Uważam, że należało wybrać bardziej systemowe rozwiązanie. Moim zdaniem, to bardzo źle, że Polska tylko reaguje na krytykę, a nie podejmuje próby samodzielnego znalezienia rozwiązania”. Jednak rozwiązań systemowych brak nawet w najbardziej oczywistej kwestii cmentarzy. Obecnie na terytorium Polski znajduje się ok. 1 400 cmentarzy, większość z nich opuszczona i zaniedbana. Udałe próby ich zachowania i odnowienia zwykle wymagały zaangażowania władz lokalnych, społeczności żydowskiej i żydowskich sponsorów z zagranicy, którzy

często są potomkami osób, które zamieszkiwały daną miejscowość. „Sądzę – stwierdziła jedna z badanych – że władze lokalne powinny mieć prawny obowiązek wytyczenia granic cmentarzy zgodnie z istniejącą dokumentacją [w celu uchronienia cmentarzy przed dalszym zniszczeniem]. To nie powinno wymagać zaangażowania społeczności żydowskiej, lecz winno być elementem utrzymania przestrzeni miejskiej. I powinno mieć formę ustawy lub innego aktu prawnego wyższego rzędu”.

Dziedzictwo nie składa się jedynie z fizycznych zabytków i wiedzy teoretycznej. Oznacza ono również żywych ludzi i interakcje między nimi. Uczestnicy badania bardzo często wskazywali, że kluczowym powodem ich zaangażowania w społeczności żydowskiej było poczucie obowiązku i związku z poprzednimi pokoleniami, związku, który często z biegiem czasu zaniknął.

„Nie pamiętam – wspomniała jedna z badanych – kiedy po raz pierwszy poszłam na nabożeństwo w synagodze. Pamiętam za to, że jak już tam

dotarłam, to chociaż nie rozumiałam zupełnie nic z tego, co się działo, sama atmosfera tego miejsca: ja siedząca na ławce z tyłu i patrząca na tych wszystkich starszych ludzi, którzy od czasu obracali się i patrzyli na nas, jakby sprawdzali, czy naprawdę tam jesteśmy, czy nie wyszliśmy w połowie – to było warte wszystkich złych doświadczeń, które miałam wcześniej. A po nabożeństwie ci starzy ludzie podeszli do mnie i zapytali: „Przyjdzie pani w następną sobotę?”. Pamiętam, że wychodząc jedynie skinęłam głową w odpowiedzi, bo gdybym się odezwała, to zaczęłabym płakać”.

Jak zauważył pewien członek grupy fokusowej: „Pokolenie tradycyjnych polskich Żydów, którzy dorastali mając religię i język wokół siebie, niestety znika, lecz pojawia się nowa jakość: ludzie młodzi i w wieku średnim, świadomi tego, że z pochodzenia są Żydami. Jednak nie znają już oni tradycji żydowskich, które ich rodzice wynieśli z domu. Co za tym idzie, istniejące organizacje żydowskie nie mogą być kopiami przedwojennych kehilli [gmin żydowskich]. Muszą być inne, prawda?”.

9 Młodzi dorośli

Choć życie żydowskie rozwijało się i kwitło przez ostatnie dwadzieścia lat, młodszy uczestnicy badania nadal wspominają doświadczenia, które są nieco podobne do doświadczeń typowych dla starszego pokolenia. „Kiedy zakładano stowarzyszenie Czulent – powiedziała jedna z badanych, aktywny członek tej organizacji – każdy miał przyprowadzić na spotkanie żydowskiego znajomego. Chodziło o ludzi, którzy wiedzieli, że mają żydowskie pochodzenie, ale nie wiedzieli, co z tym zrobić i nigdy nie przyłączyli się ani do gminy, ani do TSKŻ. Ludzi, którzy pochodzili ze zasymilowanych polskich rodzin, często byli ochrzczeni, niektórzy byli praktykującymi katolikami, chodzili do kościoła. Nagle mieli możliwość dowiedzieć się czegoś bez żadnych zobowiązań. Moim zdaniem, to był najlepszy możliwy sposób”. Potwierdza to starszy uczestnik badania: „To się wcale nie zmieniło. Te same problemy, o których dyskutowaliśmy trzydzieści lat temu w ramach Żydowskiego Uniwersytetu Latającego, są nadal aktualne dla młodych ludzi. Młodsze pokolenie jest oczywiście w innej sytuacji, ale też ma problemy z tożsamością, czy z wyrażaniem swojej żydowskości, jej znaczeniem i implikacjami. Najwyraźniej to stan typowy dla nas, Żydów”.

Jedną rzecz się jednak zmieniła i to fundamentalnie. Według badanych, żydowskość już nie jest powodem do zmartwienia. Nikt nie jest prześladowany za jej wyrażanie. Wręcz przeciwnie, jak stwierdził jeden z badanych: „Chyba w modzie jest bycie Żydem”. Istnieje całe mnóstwo organizacji, inicjatyw i instytucji żydowskich, a jednak młodzi ludzie nie garną się masowo do nich. Choć średnia wieku uczestników wydarzeń żydowskich – czy to nabożeństw, czy imprez świeckich, publicznych dyskusji intelektualnych, czy też żydowskich festiwali kulturalnych – znacząco spadła, młodzi ludzie nie rzucają się w oczy na tych wydarzeniach, czy w instytucjach. Trudno jest ocenić, jaka jest tego przyczyna. Być może jest jeszcze za wcześnie, by zobaczyć wpływ szkoły żydowskiej Lauder-Morasha, której absolwenci obecnie studiują na uniwersytetach. Miejmy nadzieję, że za kilka lat, kiedy ukończą uczelnie, powrócą

do instytucji żydowskich i odmłódzą je, choć niektórzy obserwatorzy podchodzą do tego raczej sceptycznie. Być może same instytucje – czy to religijne, czy świeckie – są zwyczajnie niewystarczająco atrakcyjne dla młodych ludzi. Często wyglądają dość mizernie, zwłaszcza na tle robiącego ogromne wrażenie rozwoju w Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat.

Członkowie grupy fokusowej wyrazili pogląd, że młodzi ludzie nie uczestniczą w wydarzeniach żydowskich preferując bardziej peryferyjną działalność, aniżeli główny nurt społeczności, co może wskazywać na słaby punkt ich żydowskiej tożsamości. Jednym z możliwych rozwiązań, jeśli udałoby się znaleźć sponsorów, jest udzielanie stypendiów dla młodych żydowskich studentów z prowincji, które obligowałyby ich do poświęcenia jakiegoś czasu ich społecznościom żydowskim po ukończeniu uczelni.

Ale ta względna nieobecność młodych ludzi może być również odzwierciedleniem kwestii bardziej praktycznych. „Ważnym elementem sposobu, w jaki funkcjonuje Żydowska Ogólnopolska Organizacja Młodzieżowa – stwierdził jeden z badanych – jest to, że organizacja odgrywała rolę swatki. To oznacza, że młodzi ludzie zdają sobie sprawę, iż brak zaangażowania danej osoby [w działalność żydowską] ze strony jej przyjaciół czy partnera lub partnerki oznacza, że szanse na jej pozostanie w środowisku żydowskim są niewielkie. Tak jest nie tylko w ŻOOM, tak było w Polskiej Unii Studentów Żydowskich, tak samo pewnie jest w gminie. Tam powstają pary żydowskie. I myślę, że to jest bardzo ważne. Bo w związku partner może motywować drugą stronę do bycia Żydem, mniej lub bardziej”. Innymi słowy, wydaje się, że młodzi ludzie ciągną do pewnego rodzaju poważniejszego zaangażowania w sprawy żydowskie, gdy stymuluje ich do tego wspólne zainteresowanie kilku osób. Związek dwóch osób jest doskonałym środowiskiem dla umacniania tego rodzaju przywiązania. W przeciwnym razie młodzi ludzie mogą odwiedzać społeczność żydowską, ale w końcu znikają, ponownie wchłonieni przez szersze, nieżydowskie środowisko.

10 Liderzy

Uczestnicy badania nie mieli wiele do powiedzenia o rozwijaniu i usprawnianiu przywództwa w społeczności żydowskiej. Zwykle wskazywali na oczywisty fakt, że osoba obdarzona osobistą charyzmą sprawdza się doskonale w roli przywódcy. Dla przykładu, takiej osobie zawdzięczamy założenie bardzo udanego związku młodzieży Czulent w Krakowie. Inni charyzmatyczni liderzy pomogli ponownie ożywić społeczność żydowską we Wrocławiu, czy umożliwili rozwój gminy reformowanej w Warszawie. Jednak, co uderzające, to fakt, że z upływem czasu w ciągu ostatnich dwudziestu lat ten rodzaj charyzmatycznego przywództwa staje się coraz rzadszy. Wydaje się, że przywództwo przeszło w ręce ludzi, którzy swoją pozycję zawdzięczają zwykłym procedurom instytucjonalnym, a nie swoistej charyzmie osobistej. Jest to prawdopodobnie znak dojrzewania społeczności, choć może to również wskazywać, że jej atrakcyjność dla potencjalnych liderów może powoli maleć. Niektórzy obserwatorzy utrzymują, że słabe przywództwo jest generalną cechą polskiego życia społecznego,

zaś potencjalni liderzy w zasadzie nie angażują się w działalność grup mniejszościowych. Uczestnicy badania wydawali się przekonani, że programy szkoleń z zakresu przywództwa nie spełniają swojej funkcji. Jeden z badanych potraktował je szczególnie lekceważąco: „To jest tylko sposób na miłą wycieczkę do Izraela. Tam się nie tworzy żadnych liderów”.

Jednak niektórzy członkowie grupy fokusowej twierdzą, że szkolenie liderów, takie jak oferuje się członkom zarządu w korporacjach, byłoby bardzo pożądane, ponieważ liderzy najwyraźniej nie mają pojęcia o co chodzi w przywództwie. Członkowie grupy fokusowej stwierdzili również, że liderzy nie spełniają swojej roli, w szczególności nie zdołali wybrać wykwalifikowanych ludzi i obsadzić ich na odpowiedzialnych stanowiskach. „Liderzy w [niektórych] organizacjach religijnych i świeckich pełnią swoją funkcję przez siódmą kadencję” – stwierdził jeden z członków grupy fokusowej. „To szalenie żenujące. Mam nadzieję, że ludzie też zaczną to tak odbierać. Tak nie może być zawsze”.

11 Pomoc społeczna

W okresie powojennym, a w szczególności po 1968 r., pomoc społeczna była fundamentalnym aspektem funkcjonowania społeczności żydowskiej. Środki zapewniane przez Joint były wydatkowane w postaci indywidualnych wypłat gotówkowych - w niewielkich kwotach, 25 USD miesięcznie - które trafiały do indywidualnych odbiorców, z których większość stanowili ocaleni z Holokaustu. Ta pomoc, uzupełniana paczkami żywnościowymi otrzymywanymi raz czy dwa razy do roku, stanowiła nie tylko bardzo ważny składnik budżetów domowych ocalałych i ich potomków (w tamtych czasach kurs wymiany dolara był bardzo korzystny dla beneficjentów), ale również tworzyła namacalną, materialną podstawę poczucia przynależności do szerszej społeczności żydowskiej. Rola polskich organizacji żydowskich w rozdziale tej pomocy była drugorzędna. Oceniały one potrzeby, spisywały rekomendacje i zatwierdzały wnioski, ale dokumenty te następnie przesyłano do centrali Jointu i to ona dokonywała wypłat bezpośrednio.

Około 2000 r. system uległ całkowitej zmianie. Wykonując ruch niemający precedensu, polskie organizacje żydowskie utworzyły Komisję Pomocy Społecznej, w której reprezentowane były wszystkie istotne organizacje: TSKŻ, gminy wyznaniowe, kombatancki, Dzieci Holokaustu. Była to oczywiście inicjatywa ukierunkowana na określone pokolenie, gdyż pomoc przeznaczona jest niemal wyłącznie dla ocalałych z Holokaustu, więc w Komisji nie są reprezentowane organizacje zrzeszające młodszych ludzi. Jednak Komisja Pomocy Społecznej jest jedynym organem, w którym reprezentowana jest większość polskich organizacji żydowskich i jednomyślnie uznawana jest za wielki sukces. Wynikał on po części z powołania dyrektora ds. opieki wybranego w otwartym konkursie, co stanowi rzadkość w polskich instytucjach żydowskich. Nowy system wymaga również od poszczególnych społeczności dokładania się do budżetu przeznaczonego na opiekę z własnych środków, ucząc je w ten sposób samodzielności.

Przydział zasiłków zarządzanych przez Joint, przy użyciu środków z Claims Conference, jest obecnie nadzorowany przez Komisję. Całkowicie wyeliminowano płatności bezpośrednio. Na skutek zmian politycznych i gospodarczych

w Polsce nie można już wymieniać walut obcych po wyśrubowanym kursie. „[Niektórzy] ludzie już nie fatygują się, żeby pójść na pocztę i odebrać swoje 25 dolarów” – mówi jeden z badanych, związany z wypłatami zasiłków. Zamiast bezpośredniej pomocy pieniężnej wprowadzono programy dostarczania posiłków, zasiłki zdrowotne i inne podobne inicjatywy.

Jednak, jak stwierdził jeden z uczestników badania: „Zmiany w opiece społecznej wynikają z faktu, że nasza opieka jest skierowana wyłącznie do ocalałych z Holokaustu. To są starsi ludzie i powoli wymierają. Nie wiem jak długo jeszcze to będzie trwać”. Dla potrzebujących Żydów z pokoleń powojennych dostępne są bardzo ograniczone środki. Sponsorowana działalność skierowana do grupy powojennej obejmuje pomoc dla rodzin oraz obozy młodzieżowe. „Te pieniądze mogą się skończyć w każdej chwili, w szczególności dla rodzin, które mają dzieci z problemami”. W miarę wysychania źródeł finansowania pozostaje niejasnym, jak długo zagraniczne żydowskie instytucje dobroczynne będą mogły odrywać znaczącą rolę w finansowaniu żydowskiej opieki społecznej w Polsce.

Równocześnie, w miarę malejącej liczby przedstawicieli pokolenia Holokaustu identyfikowane są nowe wyłaniające się potrzeby. Przede wszystkim wyraźnie istnieje większe zapotrzebowanie na różne formy pomocy zdrowotnej: od wizyt pielęgniarek u osób starszych, które nie są już w stanie opuszczać własnego mieszkania, poprzez dopłaty do lekarstw, po wyspecjalizowaną opiekę medyczną. „W wyjątkowo dobrze udokumentowanych i bardzo pilnych przypadkach oferujemy wsparcie. Ale to się zdarza bardzo rzadko, a powinno znacznie częściej” – powiedziała jedna z badanych, zaznajomiona z procedurami. Kolejnym celem mogłoby być szersze wykorzystanie wolontariuszy, którzy okazali się wyjątkowo przydatni w zakresie świadczenia pomocy społecznej. Wolontariusze nie tylko dostarczają posiłki do domu i generalnie opiekują się osobami starszymi lub osobami, które nie są w stanie opuszczać mieszkania. Ich obecność zapewnia podopiecznym, często mieszkającym samotnie, pomoc i możliwość kontaktu z drugim

człowiekiem, wzmacniając w ten sposób więź międzypokoleniową. Ochotnicy nie są oczywiście wynagradzani, ale niezbędne byłoby wsparcie finansowe, żeby zapewnić wolontariuszom jeszcze szersze, niż obecnie wsparcie niematerialne, takie jak seminaria, na których mogliby omawiać i analizować swoje doświadczenia.

Kolejną inicjatywą odkładaną z powodu braku środków jest założenie przychodni żydowskiej, która – zdaniem jednej z badanych, zaznajomionej z problematyką opieki – została by bardzo dobrze przyjęta przez beneficjentów opieki. Jak powiedziała: „Ludzie woleliby otrzymywać pomoc medyczną od innych Żydów – szczególnie gdy w grę wchodzi kwestie psychologiczne czy psychiatryczne, potrzebny jest ktoś, kto rozumie”. Z tego samego powodu przydatnym mogłoby

być ponowne zrealizowanie inicjatywy, która funkcjonowała w połowie lat 90. XX w., czyli żydowskiego telefonu zaufania, na który mogli anonimowo dzwonić ludzie mający problemy związane z ich żydowską tożsamością. W planach jest już żydowski dom spokojnej starości i cieszy się on bardzo entuzjastycznym poparciem znacznej części społeczności. Niestety, poparcie to nie przekłada się automatycznie na faktyczne postępy. Z dużym prawdopodobieństwem projekt ten upadnie bez zewnętrznego finansowania. Bliżej niesprecyzowane plany założenia szpitala żydowskiego, choć istotne dla pacjentów ortodoksyjnych ze względu na wymogi kaszrutu (zasad dotyczących koszerności żywności), zapewne nigdy nie zostaną zrealizowane, ponieważ liczba osób, dla których taka inicjatywa byłaby ważna, jest dość ograniczona.

12 Izrael

Izrael był zaskakująco nieobecny w często obejmujących szeroki wachlarz tematów refleksjach uczestników badania. Społeczność wydaje się bardzo skoncentrowana na sobie, a odwołania do Izraela, o ile nie zostały sprowokowane konkretnymi pytaniami, były raczej rzadkie. Może to wynikać z pewnego specyficznego aspektu powojennej historii polsko-żydowskiej, a mianowicie tego, że – z wyjątkiem lat 1949-1956 – alija była zawsze możliwa. W latach 1968-1969 państwo wręcz aktywnie do niej zachęcało – Żydów wyrzucano z Polski. W związku z tym przeważająca większość ludzi, którzy silnie afiliowali się z Izraelem opuściła Polskę. Lecz w odróżnieniu od Żydów ze Związku Radzieckiego, nie zostawili za sobą (całkowicie prawdziwej) historii prześladowanego ruchu syjonistycznego. To może po części tłumaczyć, dlaczego polska społeczność żydowska odnosi się do syjonizmu ze znikomym entuzjazmem. Ponieważ liczebność społeczności jest obecnie niewielka, presja ze strony Izraela na większą aliję nie była znacząca, a jednak, jak zauważył jeden z badanych: „Niektórzy narzekają, że poddaje się ich propagandzie, że jest za silna presja na aliję. Są to ludzie o silnie zakorzenionej polskiej tożsamości. Czują się zarówno Polakami, jak i Żydami. I reagują negatywnie na sugestie, że Polska nie jest właściwym dla nich miejscem.” „Izrael – stwierdził ten sam badany – stał się <<towarem codziennym>>”. Choć ludzie mają tam przyjaciół, czasem krewnych, to jednak „Izrael jest bliski, ale nie tak, jak dla poprzednich pokoleń. Większość ludzi nie ma już poczucia, że to jest promieniujące centrum i powinni dążyć do przyłączenia się do niego. To jest po prostu fajny kraj i tyle”.

Nie zgodził się z nim inny badany: „Poczucie związku z Izraelem jest coraz silniejsze, czego nie widziałem powiedzmy w latach 90. [XX w.]. Widać to po reakcjach ludzi na kwestie izraelskie – reagują tak, jakby to były ich własne sprawy. Nieco „jastrzębie” podejście proizraelskie wydaje się odzwierciedlać opinie większości”. Dla kolejnej badanej to nie aspekt polityczny kwestii izraelskiej był najistotniejszy. „Izrael mnie bardzo przyciąga, ale nie od strony politycznej, tylko [z punktu widzenia] mojej tożsamości. Izrael [jest] zjawiskiem społecznym, które samo w sobie niesie tożsamość i znaczenia będące punktem odniesienia w odbudowie mojej własnej tożsamości”. Zaprzeczałoby to zatem obu poprzednim opiniom – Izrael ma jednak głębokie znaczenie duchowe i to nie tylko w sensie politycznym. Być może faktyczną przyczyną atrakcyjności Izraela, niezależnie od wszystkich zastrzeżeń, jest fakt, że jego historia jest – by użyć słów jednego z badanych – „historią sukcesu”. Zważywszy na to, że dla większości polskich Żydów głównym punktem odniesienia pozostaje nadal przerażające doświadczenie Szoah, to sukces Izraela, nawet obarczony zastrzeżeniami, musi wydawać się atrakcyjny.

Jeden z badanych wyraził również odczucie, że Ambasada Izraela nie angażuje się wystarczająco w sprawy polskiej społeczności żydowskiej i wydaje się niezainteresowana działaniami polskich Żydów. Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się zatem, że Izrael ani nie jest głównym punktem odniesienia dla współczesnych polskich Żydów, ani też źródłem dumy lub troski. To wyróżniałoby Polskę na ogólnej mapie Europy i zapewne ulegnie zmianie, gdy kwestie związane z polityką bliskowschodnią zaczną dotyczyć również Polski.

13 Antysemityzm

Cokolwiek nieoczekiwanie antysemityzm nie znalazł się wśród kwestii spontanicznie poruszanych przez badanych lub przez grupę fokusową. Nie ma również żadnej instytucji żydowskiej, która zajmowałaby się jego monitorowaniem. Na tym polu aktywne są dwie organizacje pozarządowe: jedna z nich zajmuje się rasizmem i nietolerancją w ogóle, zaś druga konkretnie antysemityzmem. Problem ten wspomniano mimochodem przy odpowiedzi na pytanie, jakie działania związane z byciem Żydem dana osoba podejmuje. „Jeśli gdzieś odbywa się dyskusja na temat antysemityzmu, idę jej posłuchać” – powiedział jeden z badanych, który był również bardzo zaniepokojony przyszłym rozwojem tzw. „nowego antysemityzmu”, czyli wyrażania nienawiści skierowanej raczej przeciwko państwu żydowskiemu, niż samym Żydom. Inna badana wspomniała „okropną falę antysemityzmu w Polsce na początku lat 90. [XX w.]”, ale jednocześnie wyraziła poirytowanie stereotypem „Polacy to antysemita”, który często obserwowała u żydowskich przybyszów z zagranicy. Kolejna uczestniczka badania, zajmująca się edukacją o tematyce żydowskiej, skierowaną zasadniczo do nie-Żydów, przypomniała sobie, jak bardzo obiecująca słuchaczka nie mogła przyjąć wycieczki do Izraela jako nagrody, „bo mój ojciec jest strasznym antysemitą”.

Osobiste doświadczenia z antysemityzmem wydawały się bardzo ograniczone: jeden z badanych wspomniął, że jego rodzice opuścili Polskę po 1968 r., „bo matka czuła, że jej osoba nie jest tutaj pożądana”. A jednak bieżące wydarzenia polityczne nie wydawały się powodować troski. „Nie znam nikogo, kto by wyemigrował, bo zaczął się martwić Jedwabnem” – stwierdził jeden z badanych, odwołując się do emocjonalnej debaty z 2000 r. związanej z mordem Żydów przez Polaków w czasie wojny w miasteczku o tej nazwie.

Ta obojętność wydaje się tym bardziej niezwykła, że antysemityzm, choć nie jest nieustającym zagrożeniem, za jakie mają go niektórzy zewnętrzni obserwatorzy, pozostaje tym niemniej w znacznym stopniu obecny w polskim życiu. Na ścianach regularnie pojawiają się naskrobane graffiti z gwiazdą Dawida na szubienicy,

a wyjaśnienie, że jest to wyraz nienawiści kibiców do przeciwnej drużyny, którą oskarżają o „żydostwo”, jest mało pocieszające samo w sobie, nawet jeśli jest prawdziwe. Do tego policja i sądy rzadko podejmują działania wobec manifestacji otwartej nienawiści do Żydów, zwykle usprawiedliwiając to twierdzeniami, że takie manifestacje stanowią konstytucyjnie chronioną wolność słowa. Zwykle wyjaśnia się, że stwierdzenie „Żydów należy wypędzić z Polski” stanowi chronione wyrażanie opinii, a jedynie „Wypędźcie Żydów z Polski” jest podżeganiem, które należy karać.

Jednak paradoksalnie antysemityzm w Polsce jest prawdopodobnie równie rozpowszechniony, co płytki. Choć mowa nienawiści skierowana do Żydów jest z całą pewnością powszechniejsza, niż w Europie Zachodniej, akty przemocy są znacznie rzadsze. Jednym z możliwych wyjaśnień jest to, że nawet ci, którzy używają tej mowy, w znacznej mierze nie są już, w rzeczy samej, świadomi, że jest ona skierowana przeciwko faktycznie istniejącej społeczności. „Żydzi” w tym kontekście są substytutem abstrakcyjnego obiektu niechęci. Ponadto, jak wyraźnie wskazują cytowane wcześniej sondaże, nawet mowa nienawiści jest w odwrocie, gdyż coraz więcej ludzi deklaruje raczej sympatię, niż antypatię wobec Żydów, a coraz mniej uważa, że Żydzi mają „za duży wpływ” na życie w Polsce. Nawet jeśli przyjmiemy, że jest to raczej ewentualny wyraz poprawności politycznej, aniżeli faktyczna całkowita przemiana poglądów społeczeństwa, nie wydaje się, żeby polscy Żydzi zasadniczo uważali antysemityzm za poważne zagrożenie. W nieopublikowanym badaniu przeprowadzonym przez H. Datner i P. Śpiewaka pod koniec lat 90. XX w., gdy problem ten był znacznie poważniejszy, większość odpowiedziała, że nie doznali antysemityzmu osobiście.

Tym niemniej treści antysemickie nadal się pojawiają. W codziennych rozmowach osoby publiczne i inne osobistości są często identyfikowane jako Żydzi (choć w większości przypadków nimi nie są), co ma wyjaśniać zarówno ich powodzenie, jak i niewielką dozę szacunku mówcy dla danej osoby. Obrazki i figurki stereotypowych Żydów niosących

pieniądze sprzedawane są jako talizmany przynoszące szczęście. Kibice regularnie używają słowa „Żyd” jako obelgi wobec przeciwnych drużyn. A w kręgach prawicowych

liberałów i lewicę regularnie oskarża się albo o reprezentowanie interesów żydowskich, albo o poddawanie się żydowskiej manipulacji dla nieuczciwych celów.

14 Działalność dobroczynna

Niemal wszyscy badani byli zdecydowanie świadomi faktu, że odrodzenie się życia żydowskiego w Polsce po 1989 r. nie byłoby możliwe bez dwóch żydowskich instytucji dobroczynnych: Jointu, który wspierał istniejące instytucje i zapewniał ludziom opiekę socjalną i możliwości edukacyjne (np. Edukacyjne Centrum Kultury Żydowskiej w Warszawie) przez wszystkie lata powojenne, gdy tylko miał pozwolenie na prowadzenie swojej działalności, oraz Fundacji Ronalda S. Laudera, której krytyczna interwencja w latach 90. XX w. nadała kształt odnowie. Powiązania Fundacji Laudera z kręgami ortodoksyjnymi sprzyjały polskiej społeczności ortodoksyjnej, z czego niektórzy nieortodoksyjni badani są teraz niezadowoleni, choć nawet oni przyznają, że wpływ tego wsparcia rozciągał się na całą społeczność.

Od tego czasu obie te instytucje znacząco ograniczyły swoją działalność w Polsce, podczas gdy inne organizacje, takie jak Fundacja Taubego, *Claims Conference*, *Dutch Humanitarian Fund* i *Rothschild Foundation (Hanadiv) Europe*, podjęły wspieranie różnych inicjatyw. Również same gminy żydowskie, dzięki dochodom z przywróconego majątku, były w stanie finansować swoją bieżącą działalność, przynajmniej częściowo. Jednakże udział zagranicznych instytucji dobroczynnych jest nadal niezmiernie ważny. „Cała działalność, która wymaga grantów – stwierdził jeden z badanych – potrzebuje i będzie potrzebować wsparcia. Wsparcie w samej Polsce jest nadal za małe, gdyż nie mamy fundacji wspierających życie i kulturę żydowską. Z drugiej strony, gdybyśmy mieli miliardera, który byłby zainteresowany wspieraniem niektórych działań, tak jak w Rosji, istniałoby niebezpieczeństwo, że stalibyśmy się zbyt od niego zależni”. W rzeczywistości działa jedna polska fundacja, Fundacja Shalom będąca głównym sponsorem „Warszawy Singera” (dorocznego festiwalu kultury żydowskiej) oraz szkolnych konkursów wiedzy o Żydach, lecz nie jest ona wystarczająco duża, by wywierać znaczący wpływ.

Wpływu Fundacji Laudera nie można przecenić. „To oni stworzyli życie żydowskie” – powiedział jeden z badanych. „Zrobili trzy wspaniałe rzeczy” – powiedział inny badany.

„Po pierwsze: dali pieniądze. Po drugie: dzięki nim zrozumieliśmy, że nie jesteśmy sami, że w rzeczywistości jesteśmy częścią czegoś większego. Że naród żydowski to nie jest jakaś abstrakcja, że my ich naprawdę obchodzimy. I po trzecie: złamali tabu, że nie można pomóc Żydom mieszkającym w Polsce”. Na początku lat 90. XX w. odnowa polskiego żydostwa postrzegana była podejrzliwie w kręgach żydowskich zagranicą, jako coś nieautentycznego, podważającego obraz Polski jako jedynie żydowskiego cmentarza. Nawet po dwudziestu latach to wspomnienie nadal boli.

W obecnym systemie dotacji często trudno jest znaleźć sponsora zainteresowanego danym działaniem, które potrzebuje środków – organizacje ofiarodawców stają się wysoce wyspecjalizowane. A jednak, skomentował jeden z badanych: „Największym wyzwaniem jest przestać się kłócić o odrębne sprawy i zrozumieć, że to jest jedna sprawa. One są wszystkie ze sobą powiązane i nie powinniśmy ich rozdzielać, ani próbować rozłączania różnych elementów jidiszkeit [żydowskości czyli żydowskiego sposobu życia]”. Inny z badanych wspominał, jak znaczny ofiarodawca odmówił sfinansowania produkcji filmu dokumentalnego o starszych członkach społeczności p.t. „Osiem historii”⁴. „Nic się nie stało, znaleźliśmy środki z funduszy europejskich”, powiedział, wykazując nowonabytą orientację w zdobywaniu finansowania. Już po zakończeniu tego badania film zebrał bardzo pozytywne recenzje na *New York Jewish Film Festival*.

To doświadczenie jest charakterystyczne dla społeczności, która – w porównaniu z początkiem lat 90. XX w. – obecnie znacznie lepiej rozumie swoje potrzeby. „Fundacja Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce [działająca od przełomu wieków] pojawiła się, kiedy już

4 Pełny tytuł: „Osiem historii, które nie zmieniły świata”. Dokument został przygotowany przez Ivo Krankowskiego i Jana Śpiewakę pod patronatem ŻOOM, jego premiera odbyła się w warszawskim kinie Muranów 25 lutego 2010 r. z podtytułem „Podróż do krainy dzieciństwa polskich Żydów”. Od tego czasu film zebrał liczne nagrody i wyróżnienia w kraju, był również pokazywany w Stanach Zjednoczonych (przypis tłumacza).

wiedzieliśmy, czego chcemy” – powiedział inny z badanych. „To jest ogromna różnica jakościowa”. Innymi słowy, stosunki między ofiarodawcą a obdarowywanym są obecnie znacznie bardziej dynamiczne i muszą obejmować wiedzę własną obdarowywanego. „Nie mam pojęcia” – stwierdziła jedna z badanych, na co dzień zajmująca się finansowaniem projektów, kiedy poproszono ją o ocenę wpływu zagranicznych żydowskich organizacji dobroczynnych. „To dobrze, że tu są. Nie umiem powiedzieć, jak działają i kto za to płaci”. Ta uwaga jest niemal na pewno nie do końca prawdziwa i odzwierciedla niezadowolony jej autorki, że ona sama nie jest uważana za znaczącego gracza na tej scenie. Ale pokazuje również nowy poziom asertywności wśród potencjalnych odbiorców dotacji. „Co nam się zawsze podobało w naszych stosunkach z [Fundacją] Taubego – stwierdził jeden z badanych – to fakt, że traktują nas jak partnerów, że to nie jest formalna relacja ofiarodawca – obdarowywany, ale raczej stosunek oparty na potrzebach i ocenach tego, co działa”.

Inny z badanych uważał, że sama polska społeczność żydowska mogłaby zrobić więcej

dla wspierania potrzebnych jej inicjatyw. „Gdyby nauczono ją odpowiedzialności finansowej i zmuszono do zdania sobie sprawy, że to jest faktycznie wykonalne, wtedy sama sobie udowodniłaby, że nadal ma przyszłość” – stwierdził. Takie opinie należą jednak do rzadkości. Większość uważa, że wsparcie z zagranicy jest nadal niezbędne. Wśród projektów, które rozpaczliwie potrzebują finansowania są wszelkiego rodzaju inicjatywy edukacyjne – od żydowskich szkół i szkół z internatem, przez programy kształcenia dla dorosłych, które powinny być prowadzone przez utalentowanych rabinów ortodoksyjnych lub reformowanych, po inicjatywy skierowane do młodych dorosłych. Inne wspomniane, konkretne propozycje obejmowały programy i instytucje opieki społecznej, wysokiej klasy ośrodki naukowych badań judaistycznych, oraz zachowanie spuścizny materialnej, w szczególności 1 400 żydowskich cmentarzy w Polsce. Jednak co uderzające, to fakt, że żydowski dom spokojnej starości jest nadal na etapie planowania, choć jest to przedsięwzięcie istotne nie tylko dla pokolenia ocalałych z Shoah, ale także dla następnego.

15 Wnioski

Dwadzieścia lat po upadku komunizmu polska społeczność żydowska znajduje się w nieco paradoksalnej sytuacji. Chociaż nie jest ona zbyt liczna i nie ma znaczenia na poziomie krajowym, Żydzi nadal przyciągają ogromną uwagę polityczną, a ze względu na wewnętrzną różnorodność niemożliwe jest odmalowanie jednego spójnego obrazu obecnej sytuacji społeczności. Sama jej odbudowa jest niemal cudem, a obecnie społeczność rozdarta jest między siłą przyciągania ortodoksji, która była silnie wspierana w przeszłości przez duchowych przywódców wspólnoty i środki finansowe z zewnątrz, lecz stanowi mniejszość w społeczności, a potrzebami większości polskich Żydów. Ponieważ ich żydowska tożsamość nadal nie jest do końca określona, członkowie społeczności dążą do reformowanego i świeckiego modelu żydowskości, szukając w nich rzeczywistej i wystarczającej treści.

Edukacja żydowska jest wyraźnym priorytetem i wydaje się, że rozwinął się model, który równocześnie umożliwia naukę religii, ale bez czynienia jej obowiązkową. Dwie istniejące szkoły mogą jednak spełnić potrzeby jedynie mniejszości żydowskich rodziców, choć jednocześnie przyciągają wielu nie-Żydów. W tym samym czasie, w miarę wymierania pokolenia Shoah, adaptacji do nowych potrzeb ulegają (choć niekoniecznie wystarczająco szybko) istniejące modele opieki społecznej, ale opieka medyczna i socjalna dla ocalałych pozostanie priorytetem jeszcze przez jakiś czas.

Wspomniany paradoks dotyczący się składu szkół żydowskich wyraźnie wskazuje na czynnik, który najbardziej definiuje współczesną polską społeczność żydowską, a mianowicie tego, że społeczność ta funkcjonuje w szerszym, polsko-żydowskim kontekście. Choć antysemityzm nadal może być powodem troski, nawet

jeśli niekoniecznie dla samych polskich Żydów, to zainteresowanie nieżydowskiej części społeczeństwa sprawami żydowskimi i jej sympatia dla tych spraw jest stałym, determinującym i pozytywnym elementem współczesnej sytuacji. Co za tym idzie, kulturę żydowską tworzy się i przedstawia przeważnie odbiorcom nieżydowskim, z wszystkimi wynikającymi z tego niejasnościami, lecz wyraźnie wzmacnia to więzi między Żydami a Polską, co jest bardzo pożądanym zjawiskiem. Widać to również w rosnącym nieżydowskim zainteresowaniu zachowaniem żydowskiej spuścizny materialnej, co jest zadaniem przerastającym siły samej społeczności. Można jednak zastanawiać się nad wpływem tego na utrwalanie tożsamości żydowskiej, szczególnie zważywszy na to, że Izrael nie jest tak ważny dla polskich Żydów, jak dla Żydów w wielu innych krajach europejskich.

Choć społeczność jest w pewnym stopniu samowystarczalna dzięki dochodom z przywróconego majątku gminnego, które to przywrócenie jest zagwarantowane z mocy prawa, to rola zagranicznych sponsorów żydowskich pozostaje istotna. Pomimo tego, że nie mogą już oni kształtować życia żydowskiego tak, jak na początku lat 90. XX w., a do tego obecnie mają do czynienia ze znacznie bardziej wyrobioną i samoświadomą społecznością, mogą oni, poprzez ukierunkowane interwencje, poprawić sytuację Żydów polskich oraz, w pewnym stopniu, wpływać na kierunek rozwoju społeczności. Ma to zastosowanie zarówno do kluczowych inicjatyw, jak i projektów peryferyjnych: umacnianie gminy jest równie ważne, jak programy wspierające, skierowane do tych Żydów, których stopień identyfikacji z żydostwem może wydawać się niewielki lub marginalny.

16 Rekomendacje

Niezależnie od debat nad tym, ilu Żydów jest w Polsce, społeczność żydowska pozostaje niewielka, względnie i bezwzględnie, w szczególności w porównaniu z Rosją, Ukrainą i Węgrami. To automatycznie sprawia, że wszelkie programy w Polsce są bardziej kosztowne pod względem wydanej kwoty przypadającej na potencjalnego beneficjenta. Takie oceny mogą zniechęcić żydowskie organizacje dobroczynne do inwestowania w programy w Polsce, w przekonaniu, że ich pieniądze mogą zostać spożytkowane gdzie indziej w znacznie bardziej efektywny kosztowo sposób.

Taka opinia, choć zrozumiała, byłaby myląca. Ze względu na wagę polskiego dziedzictwa żydowskiego dla Żydów na całym świecie, a także z powodu znacząco pozytywnej reakcji państwa polskiego i większości społeczeństwa na kwestie będące przedmiotem zainteresowania i troski Żydów, programy prowadzone w Polsce mają bardzo wysoki efekt mnożnikowy. Mają one bezpośredni wpływ zarówno na społeczność Żydów polskiego pochodzenia, jak i na żydowskich i nieżydowskich Polaków po równi. W pierwszym przypadku, pomagają one polskim Żydom docenić i pielęgnować ich dziedzictwo, którego materialne podstawy (w takim zakresie, w jakim one przetrwały) znajdują się przeważnie w obecnych granicach Polski. Co za tym idzie, programy mające na celu zachowanie i badanie tego dziedzictwa, od cmentarzy i synagog, przez miejsca związane z II wojną światową takie, jak obozy śmierci, po kolekcje archiwalne, muzealne i biblioteczne, są niezmiernie ważne.

W drugim przypadku należy podkreślić, że robiące wrażenie odrodzenie społeczności żydowskiej w Polsce, choć początkowo skoncentrowane wokół nabożeństw ortodoksyjnych, już dawno wykroczyło poza te ramy. W szczególności dla młodszego pokolenia

kultura żydowska i jej interakcje z szerszą kulturą wydają się być silnym czynnikiem identyfikacyjnym. Zatem programy, które wspierają rozwój kultury żydowskiej, należy uznać za równie istotne, jak te, które rozwijają żydowską edukację, a w obu przypadkach trzeba wziąć pod uwagę sposoby wyrażania i kultywowania żydowskości, które mogą odbiegać od tego, co można by uznać za wzorzec. Także rozwój nieortodoksyjnych form judaizmu powinien być wspierany.

Co powiedziawszy, bezpiecznym wydaje się przewidywanie, że rozwój silnej identyfikacji z żydowskością będzie często pociągać za sobą zaangażowanie religijne, a społeczność ortodoksyjna, choć stanowiąca wyraźną mniejszość w szerszej społeczności Żydów polskich, pozostanie filarem tej społeczności tak w Polsce, jak i gdzie indziej. Tego samego nie można powiedzieć w przypadku zaangażowania syjonistycznego, które jest w Polsce znacznie słabsze, niż w innych krajach regionu, z powodów wskazanych powyżej. W centrum pozostaje edukacja religijna, lecz należy wspierać również peryferia, od ośrodków gminnych, przez studia judaistyczne, Limmud i podobne programy, aż po bardziej niekonwencjonalne inicjatywy takie, jak żydowskie kawiarnie. Szczególnie pilną potrzebą jest utworzenie żydowskiego domu spokojnej starości: zaproponowana przez Warszawę inicjatywa nadal nie ruszyła z punktu wyjścia.

Na koniec, pozytywnego wpływu odnowy żydowskiej na społeczeństwo polskie w ogóle i pozytywnej reakcji, jaką wywołuje, nie należy uważać jedynie za nieoczekiwany skok, lecz trzeba je aktywnie wykorzystywać. Zważywszy na pozycję, jaką Polska zajmuje w regionie i w Unii Europejskiej, jej podejście do mniejszości żydowskiej i do Izraela jest i pozostanie ważne.

17 Adresy organizacji i instytucji żydowskich lub zainteresowanych żydostwem w Polsce

Ambasada Izraela

ul. Krzywickiego 24, 02-078 Warszawa
Tel +(48-22) 597 0500
www.warsaw.mfa.gov.il

Centrum Uniwersytetu Warszawskiego Badania i Nauczania Dziejów i Kultury Żydów w Polsce im. Mordechaja Anielewicza

Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Tel +(48-22) 552 4529
www.ca.uw.edu.pl

Centrum Badań Holocaustu Uniwersytetu Jagiellońskiego

ul. Jodłowa 13, Przegorzały, 30-252 Kraków
cbh@uj.edu.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów Polskiej Akademii Nauk

Pałac Staszica pok. 120, ul. Nowy Świat 72, 00-330 Warszawa
www.holocaustresearch.pl

Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie

ul. Miodowa 24, 31-055 Kraków
Tel +(48-12) 3705770
www.jcckrakow.org

Centrum Żydowskie w Oświęcimiu

Plac Ks. J. Skarbka 5, 32-600 Oświęcim
Tel +(48-33) 844 70 02
www.ajcf.pl

Chabad Lubawicz Polska

ul. Słomińskiego 19 m. 508, 00-195 Warszawa
Tel +(48-22) 637 5352
www.chabad.org.pl

Festiwal Kultury Żydowskiej w Krakowie

ul. Józefa 36, 31-056 Kraków
Tel +(48-12) 431 1517
www.jewishfestival.pl

Forum Dialogu Między Narodami

ul. Chmielna 15/9, 00-021 Warszawa
Tel +(48-22) 827 2207
www.dialog.org.pl

Fundacja Beit Warszawa

ul. Wiertnicza 113, 02-952 Warszawa
Tel +(48-22) 885 2638
www.beit.org.pl

Fundacja Centrum Taubego Odnowy Życia Żydowskiego w Polsce

ul. Tłomackie 3/5, 00-090 Warszawa
Tel +(48) 790 202 242
benefacere@vp.pl

Fundacja i Centrum im. Profesora Mojżesza Schorra

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22)620 3496
www.schorr.edu.pl

Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego w Polsce

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22) 436 60 00
www.fodz.pl

Fundacja Shalom

pl. Grzybowski 12/16, 00-104 Warszawa
Tel (+48 22) 620 30 36, 620 30 37, 620 30 38
www.shalom.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Bielsku-Białej

ul. 3-go Maja 7, skr.poczt. 180, 43-300 Bielsko-Biała
Tel+(48-33)812 2438
gwz@bb.onet.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska we Wrocławiu

ul. Włodkowica 7, 50-072 Wrocław
Tel +(48-71) 343 6401
wroclaw@jewish.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Gdańsku

ul. Partyzantów 7, 80-254 Gdańsk

Tel +(48-58) 344 06 02

gdansk@jewish.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Katowicach

ul. 3 Maja 16, 40-096 Katowice

Tel +(48-32) 253 7742

gwzkatowice@poczta.onet.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Krakowie

ul. Skawińska 2, 31-066 Kraków

Tel: +(48-12) 429 57 35, 430 54 11

krakow@jewish.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Legnicy

ul. Chojnowska 12, 59-220 Legnica

Tel +(48-76) 862 2730

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Łodzi

ul. Pomorska 18, 91-416 Łódź

Tel: +(48-42) 632 0427

www.jewishcommunity.org.pl

www.jewishlodz.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Szczecinie

ul. Niemcewicza 2, 71-553 Szczecin

Tel +(48-91) 422-19-05

gwzszczecin@jewish.org.pl

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa

Tel +(48-22) 652 2005

warszawa@jewish.org.pl

American Jewish Joint Distribution Committee**Biuro na Polskę**

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa

Tel +(48-22) 652 1754

www.jdc.org

Katedra Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

ul. Józefa 19, 31-056 Kraków

Tel +(48-12) 427 5918

katedra.judaistyki@uj.edu.pl

Komisja Pomocy Społecznej przy ZGWŻ

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa

Tel +(48-22) 620 4324 wew. 124

warszawa@jewish.org.pl

Lubelska Filia Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie

ul. Lubartowska 85, 20-146 Lublin

Tel +(48-81) 747 0992

lublin@jewish.org.pl

Midrasz - Dwumiesięcznik żydowski

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa

Tel +(48-22) 654 3156

www.midrasz.pl

Muzeum Historii Żydów Polskich

ul. Warecka 4/6, 00-040 Warszawa

Tel +(48-22) 471 0300

www.jewishmuseum.org.pl

Muzeum Żydowskie Galicja

ul. Dajwór 18, 31-052 Kraków

Tel +(48-12) 421 6842

www.galiciajewishmuseum.org

Poznańska Filia Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich

ul. Stawna 10, 61-759 Poznań

Tel +(48-61) 855 2118

poznan@jewish.org.pl

Przedszkole i szkoła Lauder-Morasha

ul. Wawelberga 10, 01-188 Warszawa

Tel +(48-22) 862 1096, 862 6330

www.lauder-morasha.edu.pl

Sochnut Jewish Agency

Plac Bankowy 2/1914, 00-095 Warszawa

Tel +(48-22) 620 0553

sochnut@o2.pl

Stowarzyszenie Dzieci Holocaustu w Polsce

Plac Grzybowski 12/16, 00-104 Warszawa

Tel +(48-22) 620 8245

www.dzieciholocaustu.org.pl

Stowarzyszenie Pardes

ul. Zabłocie 43, 30-701 Kraków
Tel +(48) 608 558 050
www.pardes.pl

**Stowarzyszenie Żydów Kombatantów
i Poszkodowanych w II Wojnie Światowej**

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22) 620 6211
kombatanci@jewish.org.pl

**Studium Kultury i Języków Żydowskich
Uniwersytetu Wrocławskiego**

Plac Nankiera 15, 50-140 Wrocław
Tel +(48-71) 375 2017
judaistyka@uni.wroc.pl

Szkoła Lauder-Etz Chaim

ul. Żelazna 57, 53-429 Wrocław
Tel +(48-71) 332 4121
lauder.etzchaim@gmail.com

**Teatr Żydowski im. Estery Racheli i Idy
Kamińskich**

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22) 620 6281
www.teatr-zydowski.art.pl

**Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów
w Polsce**

Plac Grzybowski 12/16, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22) 620 0554
www.tskz.pl

**Zakład Historii i Kultury Żydów Uniwersytetu
Marii Curie-Skłodowskiej**

Plac Marii Curie-Skłodowskiej 4, 20-031 Lublin
Tel +(48-81) 537 5090
jewishstudies@klio.umcs.lublin.pl

**Związek Gmin Wyznaniowych Żydowskich
w Polsce**

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
Tel +(48-22) 620 0676
zgwz@jewish.org.pl

**Żydowska Ogólnopolska Organizacja
Młodzieżowa**

ul. Twarda 6, 00-104 Warszawa
www.zoom.edu.pl

Żydowskie Stowarzyszenie Czulent

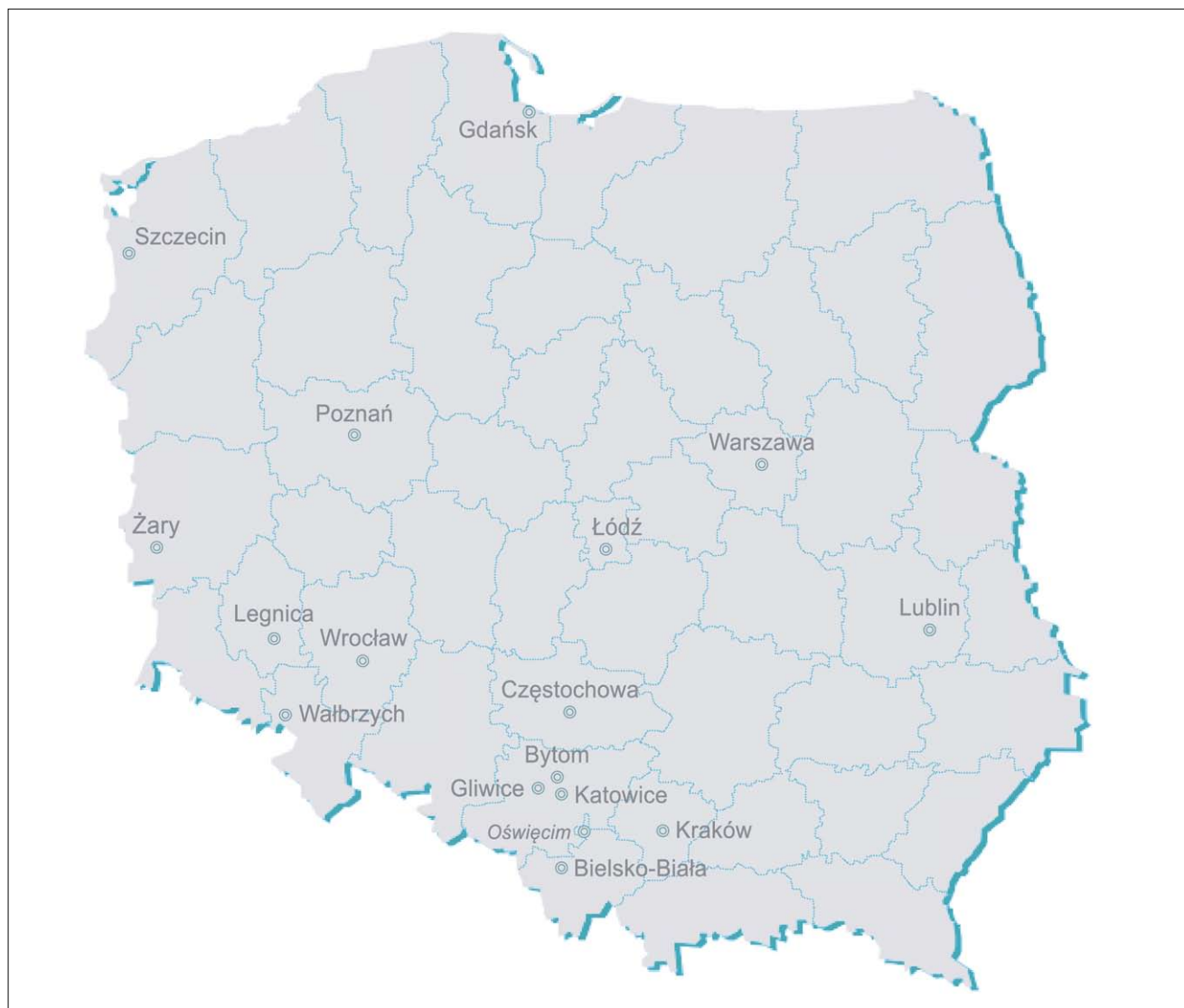
ul. Dietla 34/6, 31-039 Kraków
www.czulent.pl

Żydowski Instytut Historyczny

ul. Tłomackie 3/5, 00-090 Warszawa
Tel +(48-22) 827 9221
www.jhi.pl

Załącznik

Mapa gmin żydowskich należących do Związku Gmin Wyznaniowych Żydowskich w Rzeczypospolitej Polskiej



Źródło: Dariusz Jazdyk (<http://pl.wikipedia.org/wiki/User:Joystick>)

Niniejszy raport jest drugą z rzędu publikacją JPR w serii „Życie żydowskie w Europie Środkowo-Wschodniej od upadku komunizmu”.

Pozostałe raporty w tej serii:

Życie żydowskie na Węgrzech: osiągnięcia, wyzwania i priorytety od upadku komunizmu

Życie żydowskie w Niemczech (w przygotowaniu)

Życie żydowskie na Ukrainie (w przygotowaniu)

jpr / raport

Institute for Jewish Policy Research

© Institute for Jewish Policy Research 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być przedrukowywana, powielana lub wykorzystywana w jakiegokolwiek formie lub za pomocą jakichkolwiek środków znanych obecnie lub wynalezionych w przyszłości, w tym kserowania i nagrywania lub przechowywania w jakimkolwiek systemie przechowywania lub odzyskiwania danych, bez pisemnej zgody wydawcy.

Wydane przez Institute for Jewish Policy Research

4th Floor, 7-8 Market Place London W1W 8AG

tel +44 (0)20 7436 1553

faks +44 (0)20 7436 7262

e-mail jpr@jpr.org.uk

Strona internetowa www.jpr.org.uk

Organizacja charytatywna zarejestrowana pod numerem 252626